

GAZETA ROBOTNICZA

Organ Polskiej Partii Socjalistycznej Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego

ABONAMENT: Miesięczny w ekspedycji i na pocztę 3,— Zł., w agencjach w Katowicach i na prowincji 3,— Zł., zagranicą 6,— Zł. || CENA OGŁOSZEŃ:

Wiersz milimetr. 1-lin., lub jego miejsce 15 gr., w tekście 60 gr., na 1. str. 80. gr. dla poszukujących pracy 50%, rab.

Redakcja w KATOWICACH, ul. Teatralna. 12. Telefon 1150.
Redaktor przyjmuje od godz. 11—12 przed południem.

Konto czekowe: P. K. O. KATOWICE Nr. 300908.
Telefon KATOWICE Nr. 1150.

A z m i a r z e: czynna od godziny 8-mej rana, do godziny 4-tej po południu, bez przerwy.

Nr. 24

Katowice, czwartek 30 stycznia 1930 r.

Rok 35

Komisja budżetowa Sejmu kończy już trzecie czytanie budżetu

Warszawa, 28 stycznia. Dziś w komisji budżetowej Sejmu przystąpiono w dalszym ciągu do trzeciego czytania budżetu min. Spraw Zagr. Odrzucono wszystkie poprawki o restytuowaniu sum, skreślonych w drugim czytaniu. Wniosek rządowy o przywrócenie 2 milionów, skreślonych z fund. dyspozycyjnego, odrzucono.

W budżecie min. spraw wojskowych odrzucono wszystkie poprawki, przyjmując budżet w brzmieniu, ustalonym w drugim czytaniu. Rząd domagał się przywrócenia skreślonych z dysp. fund. szu dwóch milionów. Popierał wniosek rządowy poseł Kościółkowski, Petrzycki.

Komisja dając 6 milionów na fundusz dyspozycyjny, stwierdziła, że docenia należycie potrzebę walki ze szpiegostwem. W głosowaniu wniosek o przywrócenie dwóch milionów, komisja odrzuciła. Dłuższą dyskusję wywołał drugi wniosek rządowy o przeniesienie na rezerwę zaopatrzenia kwoty 7 057 000 zł., skreślonej w drugim czytaniu z kredytów na wyżywienie ludzi i zwierząt w związku ze spadkiem zboża. Po dłuższej ożywionej dyskusji wniosek rządowy odrzucono 18 głosami przeciwko 9.

Następnie przystąpiono do trzeciego czytania budżetu Min. Komunikacji. Odrzucono szereg wniosków klubu narodowego i dwie poprawki rządowe, zaś część poprawek wycofano. Obszerna dyskusja rozwinęła się nad wnioskiem rządowym o zmniejszenie o 17 700 000 wpływów, przewidzianych z przewozu osób. Dyskusja ta rozszerzyła się również nad wnioskiem referenta posła Chądzyńskiego (NPR) o wstawienie nowego działu w rozrachodach zwyczajnych w wysokości 52 mil., która to pozycja dzieli się na 1) 21 mil. na wypłaty w r. budżetowym 1930-31, 2) 3 mil. zaległego dodatku mieszkaniowego za r. 1928 i 3) pozycję 31 mil. jako 5 proc. dodatku do uposażeń pracowników w PKP i za opatrzenia emerytalnego. Przeciwni em. wnioskowi przemawiał poseł Krzyżanowski (BB). Mówca proponuje odłożyć głosowanie do jutra i załatwić sprawę w związku z ustawą skarbową. Za odroczeniem głosowania przemawiał wiceprez. Grodyński. Przeciwni wnioskowi referenta przemawiali również przedstawiciele koła żydowskiego poseł Rozmarin oraz minister Kuehn.

Następnie omawiano 7 poprawek rządowych w dziale inwestycji. W drugim czytaniu preliminowany był kredyt inwestycyjny w kwocie 230 milionów, który następnie został zmniejszony na 203 mil. a obecnie rząd domagał się restytucji tych skre-

śleń. Po dłuższej dyskusji poprawki rządowe odrzucono.

Po południu komisja przystąpiła do głosowania nad budżetem Min. Oświaty. Przyjęto wniosek rządowy, uzgodniony z referentem o podwyższenie o 100 000 zł. pozycji na ogólne cele oświat w. Przyjęto dalej wnioski rządowe o skreślenie w dochodach zwyczajnych w jednym wypadku 200 000 w drugim natomiast 5 000.

Przyjęto dalej wniosek rządowy o zwiększenie wydatków biurowych dla inspektorów szkolnych w szkolnictwie powszechnym o zł. 30 000. — Przyjęto wniosek Ukraińców, zwiększający pozycję stypendjów i zasiłków dla szkół prywatnych i ochronek ukraińskich o 10 000. Przyjęto wniosek Niemców o 15 000 dla niemieckich prywatnych szkół powszechnych. Po dłuższej, niezmiennie ożywionej dyskusji, przyjęto wniosek stronnictwa chłopskiego, który w wysokim stopniu zmienia całe cyfrowe oblicze budżetu Min. Oświaty. Był to wniosek o wyasygnowanie na budowę szkół powszechnych dodatkowo 2 500 000 zł. Zwiększono na wniosek rządu pozycję zasiłków i propagandy artystycznej o 160 tysięcy. W wydatkach nadzwyczajnych przyznano dalsze zł. 500 000 na bibliotekę Jagiellońską w Krakowie. Razem więc na ten cel uchwalono 1 milion złotych.

Załatwiono następnie w trzecim czytaniu budżet Min. Robót Publicznych, przyjmując wniosek referenta Pawłowskiego (S.r. chłop.) o zwiększenie pomocy na odbudowę do wysokości kredytu zeszłorocznego, t. i. o zł. 1 709 670. Uchwalono również zaproponowany przez referenta rozdział kwoty 428 074 na fundusz melioracyjny w woj. krakowskim i lwowskim. Wszystkie inne poprawki odrzucono.

Przystąpiono do trzeciego czytania budżetu Min. Pracy i Opieki Społecznej. W dziale tym przyjęto poprawki PPS., Ch. D. i NPR., aby wydatki na pomoc dla inwalidów pracy zwiększyć o 250 000 zł., oraz poprawki posłów żydowskich o wstawienie 24 000 jako subwencji dla towarzystwa opieki nad 4-głuchoniemymi żydami w Polsce. Przyjęto również na wniosek żydów o wyasygnowanie zł. 75 000 tytułem subwencji dla bezprocentowych kas żydowskich, założonych za pieniądze amerykańskie na pomoc dla zubożałych rzemieślników żydowskich.

W dalszym ciągu posiedzenia przyjęto w trzecim czytaniu budżet Min. Pocht i Telegrafów, w którym m. in. wstawiono nowy rozdział „emerytury“ w kwocie 14 875 000.

zarządzeń, aby winni w myśl sprawozdania komisji pociągnięci byli przez właściwe władze do odpowiedzialności za szkody wyrządzone skarbowi państwa.

4) Sejm wzywa Najwyższą Izbę Kontroli, aby na podstawie dotychczasowych badań komisji i materiałów przez nią zebranych prowadziła w dalszym ciągu prace, w celu ustalenia wysokości strat przez skarb państwa poniesionych przy zakupie podkładów dla kolei w latach 1927, 1928 i 1929 r. Wreszcie Sejm wzywa rząd, aby ze wszystkich zarządzeń i ich wyników zdał sprawę Sejmowi w ciągu jednego roku.

Natomiast posłowie Kleszczyński i Sobolewski zamiast trzech osobnych punktów proponują, jako związek mniejszości:

Sejm wzywa rząd, by na podstawie materiałów zebranych przez komisję i ustalonych przez nią wyników zarządził zbadanie sprawy przez właściwe organy, ustalił ewentualne straty i wyciągnął z tego odpowiednie wnioski i zdał Sejmowi sprawę do jednego roku.

Wielkie przemówienie tow. Libermana w komisji konstytucyjnej

Warszawa, 28. 1. Wczoraj w komisji konstytucyjnej Sejmu toczyła się dalsza dyskusja ogólna nad projektami rewizji Konstytucji.

Zabierali głos poseł Kochanowski (BB) oraz poseł Błażkiewicz (kl. Ukr.), który omawiał kwestię mniejszości, skarżąc się na upośledzenie tych spraw.

Poseł Milczyński (NPR.) precyzuje stanowisko swego klubu i oświadcza, że nie zapoznając wad Konstytucji dotychczasowej, nie zapomina, iż w zasadzie swej zbudowana jest ona, jako swego rodzaju kompromis. Nie widzimy potrzeby ani możliwości poruszenia podstaw tego kompromisu, zwłaszcza w kierunku tak skrajnym, jak tego chce klub BB.

Dojrzała już kwestia powołania specjalnego Trybunału Konstytucyjnego. Mówca oświadcza, że klub jego uimuje rzeczowo propozycje co do usunięcia momentu przypadkowości w obalaniu rządu. W sprawie ordynacji wyborczej dążymy do takiej zmiany, któraby lepiej odzwierciedliła opinię wyborców. Szczególną wagę przywiązujemy do społeczno-gospodarczej strony Konstytucji. Chcemy za wzorem Konstytucji Rzeszy niemieckiej wprowadzić szereg postanowień, czyniących zadość postanowień, czyniących zadość postępującej współczesności, mimo wszystko, demokracji życia gospodarczego.

Przemawiał następnie tow. Lieberman, który polemizował szeroko z przemówieniem przedstawicieli klubu BB. Przemówienie jego podamy jutro.

W dalszym ciągu przemawiali pos. Spitzer (Zjednoczenie niemieckie), Kochanowski (BB) i Błażkiewicz (Ch. D.)

Następne posiedzenie w czwartek przed południem.

Primo de Rivera podał się do dymisji?

Paryż, 28 stycznia. „Temps“ podaje z zaskazującym powodzeniem z Hendaye, iż z Madrytu nadeszła telefonicznie pogłoska, że Primo de Rivera, nie czekając na całkowity wynik rozesłanego kwestionariusza do wyższych dowódców wojskowych, podał się do dymisji, którą król miał przyjąć.

Półrządowa agencja „Fabra“ oświadcza, że taka wiadomość, jak i pogłoska o rozruchach w Kadyksie są fałszywe.

Uwolnienie Litwinowa

Berlin, 28. 1. Pisma berlińskie donoszą z Paryża, że w procesie Litwinowa wszyscy przysięgli zaprzeczili pytaniom sądu co do jego winy. Na mocy tego werdyktu sąd musiał wszystkich trzech oskarżonych uwolnić.

200 górników zasypanych w kopalni

Londyn, 28 stycznia. Na Formozie wydarzyła się gwałtowna eksplozja w kopalni, wskutek której 200 robotników zoszło zasypanych pod ziemią. Doład wyrażowano 34 górników.

Czy dojdzie do porozumienia na konferencji londyńskiej?

Paryż, 28. Paryska prasa nie tai, że w poniedziałek przed południem powstał w Londynie pierwszy spór między Francją i Włochami w ciągu konferencji. „Petit Parisien“ pisze, że trzygodzinna dyskusja zrobiła wrażenie ciężkiej atmosfery przed burzą. Tardieu i Briand żywo opierali się pretensjom Grandi'ego, aż w końcu udało się francuskiemu ministrowi spraw zagranicznych przywrócić spokojny tok rokowań. Stąd to nie oznacza niemożności porozumienia z Włochami, gdyż Grandi wyraził życzenie dalszych dyskusji na ten temat, wyrażając gotowość przyznania Francji poza parytetem równości z Włochami takiej ilości okrętów, jaka Francji będzie potrzebna celem przeciwdziałania się kłótniom niemieckim. W „Echo de Paris“ wyraża Pertinax żal, że stosunki francusko-włoskie jako pierwsze mają ponosić ofiary dla konferencji

londyńskiej. Odpowiedzialność za to ponosi jedynie Briand.

Jak sądzić można z dotychczasowych obrad konferencji morskiej, chwilowo obrady toczą się jeszcze na temat ogólny. Jak podaje komunikat oficjalny, dzisiejszego posiedzenia plenarnego, ułożona została lista, w której ujęte są wszystkie ważniejsze zagadnienia, jakie mają podlegać obradom. W tej liście najważniejszym punktem jest sprawa wielkich pancerników. Również stanowisko Francji i Włoch ujęte jest w liście. Wyłonił się jednak w ciągu dnia dzisiejszego nowy problem, który nie tak łatwo da się rozwiązać. Mianowicie Ameryka stoi na stanowisku, że Japonii przyznać należy tylko 21 wielkich pancerników o pojemności po 10 tysięcy ton. Kwestia ta znajduje osłabienie swe załatwienie na czwartkowym posiedzeniu plenarnym konferencji.

Wnioski, jakie przedkłada przewodniczący i sprawozdawca komisji tow. Hausner, są następujące:

- 1) Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie komisji.
- 2) Sejm wzywa rząd, aby w sprawie zaopatrzenia kolei w podkłady korzystał ze wskazań komisji.
- 3) Sejm wzywa rząd do poczynienia wszystkich

Potępienie b. dyrektora depart. Ciechanowieckiego

Warszawa, 28. stycznia. Na jutrzejszym posiedzeniu u Sejmu rozważane będzie sprawozdanie nadzwyczajnej komisji sejmowej dla zbadania polityki podkładów kolejowych ministerstwa komunikacji.

Obrady nad budżetem 1930/31

Komisja budżetowa Sejmu kończy już swoje prace. I trzeba przyznać z całą bezstronnością, że zarówno realność tych prac, jak i osiągnięte dotychczas wyniki i wzmocniły bardzo znacznie pozycję parlamentu polskiego w szerokiej opinii publicznej.

Były naturalnie różne pomyłki i różne niedociągnięcia. Większość z pośród nich można naprawić w toku obrad plenarnych. Niemniej pozostają w mocy dwa fałty zasadnicze:

1. Komisja Budżetowa miała określoną większość zorganizowaną, solidarną, wykonującą pewien określony plan;
2. Komisja Sejmu nadała projektowi znacznie więcej realności i zgodności z życiem, niż posiadał on ich poprzednio, jako wniosek gabinetu p. Kazimierza Świątalskiego.

A przecie lwią część ogromnej pracy budżetowej wykonała opozycja demokratyczna. Jej przedstawiciele referowali poszczególne działy budżetu, właściwie wszystkie — oprócz dwóch działów bardzo zresztą poważnych — Ministerjum Skarbu i Ministerjum Spraw Wojskowych, które objęły postawie Rybarski i Czetwertyński z także opozycyjnego Stronnictwa Narodowego. Cały wysiłek w kierunku uporządkowania gospodarki państwowej wzięła na swoje barki opozycja. Obóz „sanacyjny” (BB i BBS) odegrał wygodną, ale niezbyt zaszczytną rolę „cierniego świadka”. Zdaje sobie z tego stanu rzeczy sprawę każdy człowiek w Polsce, który śledził na podstawie pism, chociażby „sanacyjnych”

Samo przedłożenie nie przyniesie zaszczytu gabinetowi p. Kazimierza Świątalskiego. Obliczenia dochodów nasunęły daleko idące zastrzeżenia. W obliczeniach wydatków zachodzą takie rzeczy, jak raportowy wniosek p. Aleksandra Prystora o przyznanie dodatkowe 15 milionów zł na pomoc dla bezrobotnych wredy, gdy projekt budżetu, przygotowany w tym dziale pod kierunkiem tegoż p. Prystora, przewidywał na ten cel zaledwie 18 milionów, o ile się nie mylimy, na rok cały; minister który popełnia takie błędy w zakresie oceny położenia gospodarczego, byłby nie do pomyślenia na Zachodzie; tu znowuż p. Składkowski raczył „zapomnieć” o kredycie na przygotowanie spisu ludności, i oto zjawia się ni stąd ni zowąd wniosek dodatkowy na wstępne prace w tej dziedzinie, sięgający sumy 5 milionów zł. A nie są to przykłady odosobnione.

Trzeba powiedzieć otwarcie: nie wolno tak lekomyślnie przygotowywać projektu budżetu. Pana Bartla, mówiąc bezstronnie, to nie obciąża; budżet był budżetem gabinetu p. Świątalskiego, gabinetu t. zwanych pułkowników. Nielada tupet musi posiadać p. Świątalski, by jeździć po kraju z odczytami po takim doświadczeniu własnej gospodarki!

Sprawa „funduszy dyspozycyjnych” wywołała w prasie specjalną polemikę. Komisja Budżetowa Sejmu zmniejszyła te fundusze o 2 milj. zł w budżecie Min. Spr. Zagranicznych, o 2 milj. zł w budżecie Ministerjum Spraw Wojskowych, o 3 milj. zł w budżecie Ministerjum Spraw Wewnętrznych. W związku ze skreśleniami p. minister August Zaleski postanowił podobno t. zw. kwestię zaufania. Społeczeństwo nie potrafi zrozumieć stanowiska p. Zaleskiego.

Czy p. Zaleski zna położenie gospodarcze kraju? Czy p. Zaleski naprawdę nie chce pojąć, że Polscy nie stać — w dosłownym znaczeniu wyrażu — na dwadzieścia parę milionów „funduszy dyspozycyjnych”, nie licząc funduszu propagandy i wszelkich „luzów” budżetowych? Czy p. Zaleski nie docenia delikatności i ostrożności większości Komisji Budżetowej, która uchwała kredyt dodatkowy w kwocie 75.000 zł na przyjęcie głowy obcego państwa, chociaż M. S. Z. rozporządza w bieżącym roku budżetowym 12 milionami poza „normalnym” budżetem? Niechże p. Zaleski i o tem pomyśli...

Społeczeństwo zdaje sobie sprawę z wartości prac Komisji Budżetowej Sejmu. Pozostały przed nią jeszcze dalsze zagadnienia:

1. zarezerwowanie kwot, potrzebnych na wypadek dalszego pogłębienia kryzysu gospodarczego;
2. zorganizowanie pomocy dla pracowników państwowych.

Oby porozumienie stronnictw lewicy i centrum sprostało tym dwóm sprawom o znaczeniu decydującym!

Lokatorzy wnoszą memoriał w sprawach budowlanych

Zrzeszenia lokatorów Rzeczypospolitej Polskiej wysyłają w przyszłym tygodniu do Prezesa Rady Ministrów prof. Bartla specjalną delegację dla przedstawienia postulatów organizacji lokatorskich w związku z prowadzonymi obecnie pracami budowlanymi. Lokatorzy wnoszą, aby w nowooperacyjnych projektach zachowywana była w całej rozciągłości zasada ochrony lokatorów, obowiązująca dotąd, podniesienie bowiem w chwili obecnej stawek komornianych mogłoby znacznie zaostrzyć kryzys ekonomiczny.

Ubezpieczenie na starość i od inwalidztwa pracy

jest bezwzględna koniecznością społeczną

Wspólny wniosek, złożony w Sejmie Rzeczypospolitej

Przedłożony projekt scalonej ustawy ubezpieczeniowej wraz z ubezpieczeniem na starość i od inwalidztwa, będący wynikiem długoletniej pracy nie tylko poprzedniego ministra i urzędników departamentu ubezpieczeń społecznych, lecz również wszystkich warstw społecznych, reprezentowanych w Radzie Ochrony Pracy i wszystkich organizacji zawodowych robotniczych — Sejm w pierwszym czytaniu przyjął z dużym uznaniem.

Mimo to projekt ten, który miał stać się zapoczątkowaniem jakiejś takiej sprawiedliwości społecznej wobec inwalidów pracy i starców robotniczych — został przez poprzedni rząd cofnięty, w czym ogół robotników kraju dopatruje się słuszenie ciężkiego dla siebie pokrzywdzenia.

Uważamy, że reforma i scalenie dotychczasowych ubezpieczeń społecznych, jak również uzupełnienie ich ubezpieczeniem na starość i od inwalidztwa jest koniecznością, dyktowaną dziś nie tylko już względami sprawiedliwości społecznej, lecz również głębokimi względami natury ekonomicznej.

Dokonująca się racjonalizacja przemysłu wymaga coraz mniejszej ilości sił ludzkich do pracy, ale za to wymaga od niej coraz większej sprawności i zdolności. Racjonalizacji tej stoi na drodze nie na przeszkodzie niemożność usunięcia starych kilkadziesiąt lat pracujących w zakładzie robotników, którzy w takim razie nie miałby żadnej możliwości do życia.

Katastrofalny wzrost liczby bezrobotnych, silnych i zdolnych do pracy, przy równoczesnym zatrudnianiu, prawie, że z łaski steranych pracą i starych robotników, staje się absurdem. Dokony-

wujący się przewrót w produkcji wymaga nie tylko skrócenia czasu pracy człowieka, lecz również skrócenia okresu jego pracy w ciągu jego życia.

Temu wszystkiemu zadość uczynić może tylko wprowadzenie ubezpieczenia dla tych, którzy są już niezdolnymi do pracy, na skutek utraty siły lub starości.

Wysoki Sejm uchwalicie raczy: Sejm wzywa rząd do przedłożenia najdalej w przeciągu dwóch miesięcy gotowego już projektu o ubezpieczeniu społecznym łącznie z ubezpieczeniem na starość i od inwalidztwa, opartego na następujących zasadach:

1. Złączenie wszystkich istniejących rodzajów ubezpieczeń społecznych w jednolitą całość;
2. Zapewnienie ubezpieczonym we wszystkich zakładach — zarówno ubezpieczenia krótkoterminowego, jak i w zakładach długoterminowego ubezpieczenia — pełnego samorządu.
3. Jednolite traktowanie wszystkich ubezpieczonych zarówno co do świadczeń, jak i co do uprawnień w zarządzaniu, bez względu na rodzaj ich pracy;
4. Podwyższenie dotychczasowych świadczeń dla inwalidów wypadkowych na 80, wzgl. 100 proc. dla inwalidów pracy zaś i dla starców na 40 do 75 procent ich policzalnego zarobku, zależnie od czasu ich przynależności do zakładu;
5. Oznaczenie wieku starczego na lat 55;
6. oznaczenie odpowiednio wyszczególnionej wysokości wkładki i udziału państwa w pokrywaniu wydatków, ponoszonych przez zakłady na renty.

Walka bolszewików z chłopami

Moskwa. (CEPS). Rosja sowiecka jest w chwili obecnej widownią wielce oryginalnej i bardzo gwałtownej walki politycznej: walki o... bydło. Jak wiadomo, z wiosną roku bieżącego uruchomione zostaną definitywnie w Rosji t. zw. gospodarstwa kolektywne, czyli „kolchozy”, a rząd nie ma oczywiście środków na zakupienie dla gospodarstw tych inwentarza żywego. Zamożni chłopci nie chcą za wyznaczone przez rząd niskie ceny bydła swego oczywiście sprzedawać, a przystępowanie z całym inwentarzem do gospodarstw kolektywnych też im się nie opłaca, gdyż chłopci biedni, którzy pracują w kolchozach na tych samych, co oni warunkach przytłaczających się do gospodarstw tych bez inwentarza żywego (poprostu dlatego, że go nie mają).

Nie przeto dziwnego, że na wsł rosyjskiej rzucono w czasach ostatnich hasło: „Zabijajcie, sprzedawajcie bydło, bo rekwirować je wam będą”. I stwierdzić należy, że hasło to w całym kraju znalazło żywe echo. Przez całą Rosję wali się obecnie groźna fala masowego zabijania bydła. Chłopci w obawie przed rekwizycjami zabijają krowy i konie, sprzedając za grosze mięso i skórę. W związku z tem w całym kraju w czasach ostatnich obserwować można wzmogłą podaż na rynkach mięsa i skór, a ceny rynkowe na artykuły te gwałtownie spadają. Nie znający istotnego stanu rzeczy konsumenci miejscy oczywiście są ze zjawiska tego bardzo zadowoleni, ale tem większe będzie ich rozczarowanie, kiedy po wyczerpaniu się rzuconych na rynek w tak wielkich ilościach zapasów mięsa, nastąpi w całym kraju „mięsny głód”.

Władze państwowe w niektórych prowincjach zorientowały się dość szybko w sytuacji i wydały zakaz uboju bydła. Nie mając możliwości zabijania

swego bydła, chłopci wypędzali je z zagrod, uważając, że lepiej będzie, jeżeli nie będą mieli z niego pożytku ani oni ani gospodarstwa kolektywne.

Wychodząca w Moskwie „Raboczaja Gazeta”, omawiając na swych łamach toczącą się obecnie w Rosji walkę o bydło, donosi o następującym, wielce charakterystycznym, wypadku: Chłop Zudin, dowiedziawszy się o zamiarach rekwizycyjnych miejscowych władz, wypuścił z zagrody swą najlepszą klawę, przywiązawszy jej uprzednio do ogona tabliczkę z napisem: „Bierz, jeśli chcesz”. Klawę przez trzy dni biegała po wsi i okolicznych polach i nikt jej nie przygarnął, gdyż każdy myślał sobie, że szkoda owsa dawać klawę, skoro wcześniej, czy później rząd zarekwiruje ją dla gospodarstwa zbiorowego. Skończyło się więc na tem, że koń z głodu i wycieńczenia padł czwartego dnia.

Ta sama „Wieczernia Moskwa” donosi, że w niektórych prowincjach chłopci masowo wyrzynają swe krowy, namawiając do tego samego swych sąsiadów. „Widzisz, zabijam krowę, a ty czego się gapisz? Wszystko jedno, za parę dni i krowę i mleko zabiorą”.

Sytuacja stawała się coraz groźniejsza i doszło wreszcie do tego, że moskiewska prokuratura okręgowa widziała się zmuszoną wydać stanowczy zakaz rozpowszechniania pogłosek o rzekomych rekwizycyjnych zamiarach rządu. Prokurator moskiewski w odnośnym rozporządzeniu zaznacza, iż osoby winne rozpowszechniania podobnych pogłosek pociągane będą do odpowiedzialności sądowej za działalność kontrrewolucyjną, za którą grożą surowe kary, — kary śmierci nie wyłączając. Osoby zaś, które u chłopów kupować będą bydło, traktowane będą przez władze sądowe, jako spekulanci.

Socjalista niemiecki o Polsce

Z Królewca, stolicy Prus Wschodnich, donoszą nam:

Prusy Wschodnie, są, jak wiadomo, siedzibą najobskurniejszego nacjonalizmu pruskiego, skąd wychodzą wszystkie wystąpienia anti-polskie hakajstów niemieckich. Jedynym żywiołem, rzeczowo dla Polski życzliwym, to — socjaliści niemieccy, którzy mimo tego szalonego nacjonalizmu, nie dają się steroryzować i konsekwentnie dążą do zbliżenia obu sąsiednich państw i narodów. Najnowszy artykuł młodego, lecz wybitnego dziennikarza socjalistycznego tow. Gerh. Birnbaum z Królewca, jest tego ponownym dowodem. Tow. Birnbaum zamieścił w „Ost-Europa-Rundschau” socjalistycznej „Elbinger Freie Presse” artykuł wielce charakterystyczny, który tu w streszczeniu podajemy:

Że kryzys rządowy w Polsce skończył się mianowaniem prof. Bartla premierem, który dąży do załagodzenia napięcia między sejmem a rządem, to dowód, że żywioły, dające do dyktatury, są za słabe i nie mają odwagi dopuścić do „próby siły”. Szczęściem dla demokracji polskiej jest, że na czele sejmu znajduje się tak wypróbowany bojownik parlamentarny i tak nieugięty charakter jakim właśnie jest tow. Daszyński. Jak skończy się walka o formę konstytucji, niewiadomo. Będzie to jednak prawdopodobnie reforma kompromisowa i jedynie, gdyby się rządowi udało pozyskać prawicę, istniałoby niebezpieczeństwo, że młode państwo polskie pójdzie na manowce reakcji.

Jakkolwiek pod względem gospodarczym kryzys jest niemięjszy, aniżeli w reszcie Europy, to jednak należy stwierdzić, że młode państwo polskie wykazało dużo żywotności i potrafiło stosunkowo przedko skonsolidować się. Gadania nacjonalistów niemieckich, jakoby Polska była państwem „sezonowym” są absurdem i nonsensem.

Jeśli idzie o stosunki polsko-niemieckie, to zawarcie umowy likwidacyjnej należy powitać z zadowoleniem, gdyż jest ona pierwszym krokiem do usunięcia wielu nieporozumień dotychczasowych istniejących pomiędzy Polską a Niemcami. Po umowie likwidacyjnej, musi nastąpić zawarcie umowy handlowej. Nie wolno dopuścić do tego, aby agrariusze niemieccy wstrzymywali zawarcie tej umowy ze względu na własne interesy. Wszystkie bowiem inne działy przemysłu niemieckiego cierpią na obecnym stanie rzeczy. Musimy nareszcie usunąć wszystkie momenty, które stwarzają nieporozumienia. Tow. Birnbaum zwraca się również przeciwko nadprezydentowi prowincji wschodniopruskiej, który stale podkreśla, że jedynie usunięcie korytarza pomorskiego może uzdrowić gospodarczo Prusy Wschodnie. Takie stanowisko oficjalnej osobistości przy czynia się jedynie do zaognienia wzajemnego stosunku, czego należy za wszelką cenę unikać.

W końcu tow. B. wyraża przekonanie, że mimo wszystko uda się osiągnąć porozumienie, dla dobra obu Państw i narodów.

Zagadnienie pracy zawodowej mężatek

Obrady ostatniej sesji Międzynarodowego Komitetu Robotnic Międzynarodówki Zawodowej nad bardzo aktualnym zagadnieniem pracy zawodowej kobiety zamężnej były oparte na opracowaniu przez sekretariat Międzynarodówki Zawodowej w Amsterdamie sprawozdaniu, omawiającym szczegółowo różne strony tego zagadnienia. Podajemy poniżej najważniejsze ustępy tego sprawozdania.

Rozszerzanie się bezrobocia zwróciło oddawna uwagę na problem pracy zawodowej kobiety zamężnej. Z różnych stron dawały się słyszeć głosy zwracające uwagę na niesprawiedliwy podział pracy: z jednej strony bezrobotni ojcowie rodzin, których rodziny głodują, jak również samotne dziewczęta i kobiety; z drugiej strony mężatki pełniące pracę, której nie potrzebują do utrzymania. Bez zastanawiania się nad głębią tego zagadnienia dochodzono tu i ówdzie do żądania zakazu mężatom pracy zawodowej.

Jakie wobec tej sprawy stanowisko zająć winien ruch zawodowy ze względu na panujące bezrobocie? Sama próba odpowiedzi na to pytanie, zmusza do badań, dlaczego mężatki pracują zawodowo (przyczem musi się wyjaśnić, o ile można tu w istocie mówić o „podwójnych dochodach”) i jakie skutki miałyby wynikać z ewentualnej akcji w kierunku zniesienia niesłusznego podziału pracy.

Zgodne oświadczenia kompetentnych osób i instytucji w sprawie powodów popychających mężatki do pracy zawodowej stwierdzają, że olbrzymia większość pracujących zawodowo mężatek jest zmuszona do zarabkowania przez nędzę tak, że o podwójnych dochodach niema tu żadnej mowy. Stwierdził to między innymi: tow. Gertruda Hanna, specjalistka spraw robotnic w zarządzie Niemieckich Związków Zawodowych, tow. Helena Burniaux z zarządu Belgijskich Związków Zawodowych, tow. Julia Varley, członkini Rady Generalnej Trade Unionów, William Green, prezes amerykańskiej Federacji Pracy (Związków zawodowych), miss Anderson, amerykańska znawczyni spraw pracy kobiet oraz Biuro Kobiety w Stanach Zjednoczonych i Biuro Statystyki Pracy Stanów Zjednoczonych Ameryki półn. (instytucja państwowa). Ciekawe są rezultaty ankiety przeprowadzonej przez Biuro Statystyki Pracy w przemysłowym okręgu binghamptonskim w stanie N. Jork. Okazało się mianowicie, że w miastach, gdzie przeciętny zarobek żonatého robotnika jest równy lub mało niższy od przeciętnych kosztów utrzymania rodziny robotniczej, zarabkuje zaledwie 6 proc. mężatek. W tych miastach, gdzie przeciętne zarobki żonatych robotników są od 50 do 150 dolarów niższe od tej normy zarabkuje już 9 proc. mężatek; gdzie ta różnica wynosi od 150 do 200 dolarów jest 12 proc. mężatek zarabujących; gdzie wynosi ona od 260 do 300 dolarów tam odsetka kobiet zarabujących wśród mężatek dochodzi do 20 proc.

Rozważając zagadnienie pracy zawodowej me-

żatek trzeba przede wszystkim skonstatować, że zakazanie jej byłoby jaskrawym zdeptaniem zasad klasowego ruchu zawodowego. Należy również zwrócić uwagę na rezolucję międzynarodowego kongresu zawodowego w Paryżu, w r. 1927, stwierdzającą m. in.: „Rozwój społeczny i gospodarczy powoduje we wszystkich krajach stały wzrost ilości kobiet pracujących zarobkowo. Wszelkie usiłowania w kierunku usunięcia kobiet z pracy zawodowej są wrogię temuż rozwojowi”. Zakaz taki nie mógłby się oprzeć na zasadach sprawiedliwości, gdyż ogromna większość kobiet zamężnych jest do pracy zarobkowej zmuszona przez nędzę. Obowiązki rodzinne kobiety zamężnej nie mogą w żadnym wypadku dać związkowi zawodowemu prawa do złamania uznanego przez wszystkich równouprawnienia kobiet. Zresztą zakaz taki nie mógłby być ograniczonym do mężatek, ani nawet do kobiet wogóle, lecz musiałby objąć i tych mężczyzn, którzy w razie utraty pracy nie byłiby zmuszeni do korzystania z zasiłków publicznych. Zakaz ustawowy musiałby dopuścić tak wiele wyjątków, że jego zastosowanie stałoby się wyjątkiem.

Tow. Gertruda Hanna stwierdza, że okazało się, że najszcześniejsze życie małżeńskie w klasie ro-

botniczej jest tam, gdzie oboje małżonkowie pracują zawodowo. Zakaz pracy zawodowej mężatek pociągnąłby za sobą zmniejszenie się ilości legalnie zawartych małżeństw i wzrost liczby dzieci nieślubnych. Zakaz taki oznaczałby także w wielu wypadkach, że kobieta po zawarciu małżeństwa musi się wyrzec dalszego rozwoju swej indywidualności. W końcu należy zwrócić uwagę na doświadczenia poczynione przez Niemcy po wojnie z demobilizacyjnymi zarządzeniami w kierunku usuwania kobiet z posad. W praktyce okazało się, że to zarządzenie zamiast zmniejszyć bezrobocie powiększyło je, bo w wielu wypadkach nie znaleźli się odpowiedni mężczyźni na opróżnione przez kobiety posady. Zarządzenie to zostało jako bezcelowe zniesione w 1923 r.

Międzynarodowy Komitet Robotnic na swej sesji 1. i 2. października 1929 stanął też jednomyślnie na stanowisku, że wszelkie specjalne zarządzenia przeciwko pracy zarobkowej mężatek byłyby niesprawiedliwe i sprzeczne z zasadami klasowego ruchu zawodowego. Mogą tylko zachodzić sytuacje, w których w czasie masowego bezrobocia związki zawodowe muszą przedsięwziąć środki aby dać ludziom gospodarczo słabszym pierwszeństwo przed ludźmi gospodarczo silniejszymi bez względu na płeć jednych i drugich.

Produkcja węgla w Polsce w r. 1929

Konjunktura węglowa w r. ub. kształtowała się pomyślnie. Popyt był silny i niejednokrotnie przewyższał podaż. Miało to miejsce w I kwartale roku ubiegłego, kiedy nadzwyczaj ostra i długotrwała zima wyczerpała niemal wszystkie zapasy tak u konsumentów jak i w handlu, gdy z drugiej strony aparat kolejowy wskutek ostrych mrozów i zasp śnieżnych nie działał tak sprawnie, by można było dostarczyć konieczne ilości węgla na rynki, wobec czego wytworzył się nawet pewien głód węglowy, który niejednokrotnie przybierał rozmiary katastrofalne. Nasz aparat kolejowy zasala zimą zupełnie nieprzygotowanym do walki z żywiołem śnieżnym wskutek czego szwankował normalny odpływ węgla z kopalń. Ucierpiał przede wszystkim w związku z tem eksport węgla, gdyż w pierwszej linii trzeba było zabezpieczyć rynek krajowy.

Następne miesiące wiosenne charakteryzowało duże ożywienie, mimo, iż uważane są one zazwyczaj za okres najgorszej konjunktury. W okresie tym produkcja w kopalniach nie tylko nie spadła, ale nawet się podniosła. Pochodziło to stąd, że na rynku nie było wogóle węgla. — Zarówno przemysł, jak i konsumenci, a między nimi najpoważniejszy konsument — kolej — nie posiadali żadnych zapasów. Życie gospodarcze, którego tętno w pierwszych trzech miesiącach nieco zanębiało, odżyło nagle, potrzebując dużych ilości czarnych damentów. Obawy co do braku węgla w nadchodzącej zimie pod

wplywem przeżytych doświadczeń z początkiem roku były dość poważne i powszechne, a potęgowały je wróżby o takim samym srogim przebiegu zimy, jak w roku ubiegłym. Wobec tego handel liczył się z możliwością dużego zarobku w razie wcześniejszego nagromadzenia dużych zapasów węgla, w a ze czyniły nacisk zarówno na handel, — jak i pośrednio na koleje, w kierunku nagromadzenia większych zapasów, by uniknąć niepożądanego głodu węglowego. Tendencja wcześniejszego gromadzenia zapasów węgla na zimę sprzyjała także zapowiedziana i w życie wprowadzona z dniem 1 października 1929 r. wyższa taryf kolejowych.

Podobna obawa przed głodem węglowym, może jeszcze w silniejszym stopniu uzewnętrzniła się ze strony rynków, pozabawionych własnego węgla. Popyt ze strony zagranicy był dość duży i żywy. Odbił się on korzystnie nie tylko na naszym eksporcie, ile przyniósł poważną korzyść innym krajom węgiel produkującym, szczególnie Anglii, której poziom produkcji w roku ubiegłym — aczkolwiek jeszcze nieznany w cyfrach ogólnych — niewątpliwie na podstawie danych za 3 kwartały będzie wyższy, niż przeciętnie w latach 1924—28.

Pomyślna konjunktura w zbycie węgla odbiła się z natury rzeczy korzystnie na jego produkcji. W r. 1929 wydobyto w Polsce 46.095 tys. tonn. W porównaniu z r. 1928-ym (40.521 tonn) oznacza to wzrost produkcji o 5.574 tys. tonn, względnie o 13,7 procent. Jako charakterystyczny objaw podkreślić należy, iż w roku ubiegłym po raz pierwszy przekroczono poziom produkcji przedwojennej z r. 1913, kiedy wydobyte węgla wynosiło 40.985 tys. tonn. Jest to przekroczenie odnośnie całości przemysłu polskiego, bo jeżeli idzie o poszczególne restry węglowe, to zaznaczyć należy, iż jedynie zagłębie śląskie dopiero w r. 1929 osiągnęło i przekroczyło poziom swej produkcji przedwojennej, inne zagłębia osiągnęły i przekroczyły go znacznie wcześniej, gdyż w latach 1922—1923. Jeżeli idzie o wzrost produkcji w stosunku do roku 1928, to najsilniejszy był on w zagłębiu dąbrowskiem, wynosił bowiem 17 procent, dalej w zagłębiu śląskim 13 proc., w zagłębiu krakowskim 11,9 procent, jak to zresztą wykazuje poniższe zestawienie.

Wydobycia węgla w Polsce w tysiącach tonn

Rok	Ogółem	G. Śląsk	Dąbrowa	Kraków	Cieszyn
1929	46.095	34.143	8.899	2.833	2.120
1928	40.521	30.176	7.607	2.543	1.895
1913	40.985	31.997	6.834	1.970	1.184

Wzrost produkcji w roku 1929 w stosunku do roku

1928	+13,7%	+13,1%	+17,0%	+11,9%	+8,3%
1913	+12,4%	+6,7%	+30,7%	+43,8%	+19,1%

Z powyższego zestawienia wynika, iż rozwój przemysłu węglowego w poszczególnych restry nie postępuje równomiernie. Podczas gdy w zagłębiu dąbrowskiem osiągnięto w r. 1929 poziom nadwyżkę nad stanem produkcji przedwojennej, bo wynoszącą 30,2 procent, a w zagłębiu krakowskim nawet 43,8 proc.; to na Górnym Śląsku tylko 6,7 proc. Wskutek tego też udział G. Śląska w ogólnej produkcji węgla w Polsce stopniowo się obniża. O ile przed wojną na G. Śląsk przypadało 78 proc. ogólnego wydobywania na obecnych obszarach Polski, to w roku 1928 — 74,4 proc., a w r. 1929 — 74,2 proc. Udział zagłębia dąbrowskiego, wynoszący przed wojną 16,6 proc., dochodzi już w r. 1928 do 18,7 proc., a w roku ubiegłym do 19,3 proc.

Silniejsze tempo rozwojowe zagłębia dąbrowskiego ma swe uzasadnienie w korzystniejszym położeniu tego w stosunku do rynku krajowego oraz w dużych trudnościach transportowych i przepustowych, z jakimi borykać się musi zagłębie górnośląskie.

W Czechosłowacji nastąpi skrócenie czasu służby wojskowej

Praga (CEPS)) Problem skrócenia czasu służby wojskowej poruszany był w Czechosłowacji już niejednokrotnie, wywołując za każdym razem zrozumiałe zainteresowanie w szerokich kręgach ludności. Zainteresowanie to jest zupełnie zrozumiałe, gdyż kwestia uregulowania czasu służby wojskowej posiada pierwszorzędne znaczenie ekonomiczne dla całego państwa i wszystkich prawie jego obywateli. Nic przeto dziwnego, że społeczeństwo czechosłowackie z wielką niecierpliwością oczekiwało zapowiedzianej deklaracji ministra spraw wojskowych, dr. Viskovsky'ego, który na posiedzeniu komisji wojskowej parlamentu praskiego przedstawić miał pogląd na zagadnienie redukcji czasu obowiązkowej służby wojskowej w Czechosłowacji.

Minister Viskovsky w deklaracji tej przypominał przede wszystkim, że ustawa wojskowa z roku 1920 przewidywała już w chwili przedłożenie jej parlamentowi skrócenie od 1926 czasu służby wojskowej w Czechosłowacji z 18 na 14 miesięcy. Minister podkreśla, że postanowienie to powzięte zostało w Dubie, kiedy ani jedna instytucja ustawodawcza w Europie nie odważyła się jeszcze przystąpić do tak radykalnego załatwienia sprawy ograniczenia służby wojskowej. A kiedy nadszedł rok 1926, w całym państwie nie myślano o skróceniu służby wojskowej. Przeciwnie, na krótko przed rokiem 1926 Szwajcaria uważała za stosowne czas służby w milicji cokolwiek przedłużyć.

Czechosłowackie instytucje ustawodawcze wzięły to wszystko pod uwagę i postanowiły odroczyć na razie na czas nieograniczony wykonanie postanowienia o skróceniu służby wojskowej.

Przy poszczególnych badaniach tego problemu okazało się, że realizacja planu skrócenia służby wojskowej zależna być musi od uprzedniego spełnienia całego szeregu warunków. Tak na przykład trzeba by było uprzednio podnieść w odpowiedni sposób (zdaniem kół wojskowych minimum na 8.000 osób) kontyngent zawodowych oficerów.

Z dalszych warunków, od spełnienia których zależna być musi realizacja projektu skrócenia służby wojskowej, wymienia minister Viskovsky między in-

nymi: przygotowanie odpowiedniej ilości instruktorów, redukcja liczby żołnierzy, wysyłanych na warę, przeprowadzenie rozmaitych oszczędności w wojskowym aparacie administracyjnym wreszcie zaprowadzenie w kraju przysposobienia wojskowego dla młodzieży szkolnej i rzemieślniczej.

Disiejsze warunki techniki wojskowej kładą na władze wojskowe obowiązek poświęcenia jaknajbardziej uwagi indywidualnemu wyszkoleniu żołnierza, co pociąga za sobą konieczność utrzymywania przez armię jaknajwiększej ilości podoficerów-instruktorów. Stworzenie zaś łjadra tych instruktorów możliwe będzie tylko w edy, jeżeli żołnierze po odbyciu służby wojskowej w większej niż dotychczas ilości pozostawiliby przy wojsku. Bardzo szczegółowo omówił minister Viskovsky w swem przemówieniu zagadnienie przysposobienia wojskowego. — Zdaniem ministra leżałoby w interesie całego narodu, gdyby młodzież jeszcze w szkole oznać miała się z niektórymi rodzajami wyszkolenia wojskowego. W każdym bądź razie byłoby wskazane, gdyby szkoły poświęcały jaknajwięcej uwagi wychowaniu fizycznemu młodzieży. Minister rodukrśla, iż nie jest wykluczone, że tym rekrutom, którzy na kursie przysposobienia wojskowego osiągnęliby szczególnych sukcesów, przyznawane by były w wojsku pewne ulgi.

Władze wojskowe zdecydowane są spełnić wszystkie warunki, od których zależne być musi skrócenie służby wojskowej w Czechosłowacji. Tak na przykład projekt ustawy, regulującej sprawę służby podoficerów zawodowych w armii czeskiej został już opracowany i w najbliższym czasie przedłożony zostanie do rozpatrzenia izbom ustawodawczym. Ministerstwo obrony krajowej założył dr. Viskovsky swe przemówienie przegłosowane jest do zredukowania czasu służby wojskowej. Ale redukcja a ograć się musi na wyżej omówionych zarządzeniach, w edy kiedy zarządzenia te wprowadzone zostaną w życie można będzie przystąpić do skrócenia służby wojskowej, co można będzie przeprowadzić w ciągu stosunkowo krótkiego czasu.

Bezrobocie chroni przed eksmisją z mieszkania

Skutki ostrego i przeciągającego się kryzysu gospodarczego znajdują z natury rzeczy odbicie w sądach. W wyniku wzmagającej się nędzy i słabnącej wciąż wypłacalności wzrasta ilość spraw eksmisyjnych, wytaczanych z racji nieopłaconego komornego. Każdy bywalec sali rozpraw sądu wie z pewnością, że sprawy o eksmisję rodziny jakiegoś przysierającego głodem niedzarda posiadają niejednokrotnie napięcie dramatyczne, o wiele wyższe od sprawy karnej o kradzież lub oszustwo, gdzie oskarżonemu grozi kara więzienia, która może być ewentualnie złagodzona zawieszona itp. W sprawie eksmisyjnej przed pozwanym i jego rodziną stoi widmo mieszkania w branie, połączone z konsekwencjami najbardziej wstrząsających przeżyć. Sprawa więc eksmisyjnej bezrobotnych posiada dziś, niestety, kapitalną doniosłość społeczną i z tego względu należy rozejrzeć się w stanowisku przepisów prawnych i orzecznictwa odnośnie interesującej nas materii.

Obowiązująca ustawa o ochronie lokatorów w art. 11 ust. 2 lit. a zarządza: „Za ważną przyczynę dla rozwiązania najmu należy uważać m. in. jeżeli lokator mimo upomnienia zalega z zapłatą conajmniej dwóch następujących po sobie rat komornego, chyba, że zaległość powstała z powodu braku pracy lub wogóle nędzy wyjątkowej”.

Z ostatniego ustępu, cytowanego przepisu wynika, iż eksmisja nie może być wyrzeczona, o ile zaległość w komornem powstała wskutek braku pracy lub nędzy wyjątkowej. Zachodzi teraz pytanie, jak strona pozwana o eksmisję ma udowodnić fakt braku pracy oraz skutek tegoż — niemożność opłacenia rat komornego. Praktyka sądowa nasza stoi na stanowisku, iż świadectwo bezrobocia, wystawione przez urząd pośrednictwa, nie ustala definitywnie braku pracy ani też nędzy wyjątkowej. Niejednokrotnie w sprawach, gdzie pozwany zalega z ratami rodzinnego świadczenia, sądy eksmisję wyrzekają, odraczając termin jej wykonania. Naogół biorąc, praktyka w tej kwestii nie jest jednolita i z tego względu poważne znaczenie orientacyjne dla sądów może mieć orze-

czenie sądu najwyższego izby pierwszej z dn. 12-go kwietnia 1929 r. w sprawie Franckich przeciwko spółce „W. Widuliński i S-ka”.

Wymienione orzeczenie zajmuje się doniosłą kwestią, czy art. 1184 kod. cywiln. upoważniający sąd do udzielania zwłoki dłużnikowi w razie niedopełnienia przezeń zobowiązań z umowy wynikających, czy artykuł ten może być stosowany w sprawach o eksmisję, czy też wyłącza jego stosowanie art. 11 lit. a ustawy o ochronie lokatorów. Zagadnienie to ma znaczenie kapitalne. Jeśli uznać, iż art. 1184 ma zastosowanie, w takim razie o ile lokator zalega z zapłatą komornego, sąd mógłby w wypadkach wyjątkowych udzielić mu zwłoki i nie wyrzekać eksmisyj. Na tem właśnie stanowisku stanął w omawianem orzeczeniu sąd najwyższy, uznając, iż „sędzia może żądanie eksmisyj odrzucić, jeśli uzna, że zaległość powstała wskutek zdarzeń od lokatora niezależnych, np. skutkiem ciężkiej choroby, nieszczęśliwego zbiegu okoliczności itp. Zaprzeczanie bowiem, mówi sąd najwyższy, iż sędzia, ustalwszy zaległość, ma obowiązek wyrzeczenia eksmisyj, byłoby zbyt doniosłą zmianą obowiązującego prawa, aby je można przyjąć bez wyraźnego postanowienia ustawy. „Sędzia” — czytamy dalej — „aby swoją władzą umowę rozwiązać lub rozwiązania odmówić, może i powinien wziąć pod uwagę zachowanie się lokatora i po dopuszczeniu do zaległości w szczególności zaspokojenie wynajmującego nawet już po wytoczeniu powództwa o eksmisję”.

W konkluzji swych wywodów sąd najwyższy podkreśla, iż sąd może udzielić zwłoki lokatorowi jedynie w przypadkach wyjątkowych.

Z powyższych uwag wynika jasno, iż w dobie obecnej, t. j. w okresie ustawicznej konieczności rozstrzygnięcia przez sądy konfliktów z racji nieopłacenia komornego, omawiane orzeczenie instancji kasacyjnej przyczynić się może wydatnie do ustalenia jednolitej linii judykatury, oraz do wyjaśnienia licznych powstających w praktyce sądowej trudności.

♦♦♦♦♦

Nasz stosunek do Związku Spółdzielni Spożywców

W wyniku Nadzwyczajnego Zjazdu Pełnomocników Zarządu Spółdzielni Spożywców Rz. Polskiej w dniu 12. stycznia br. wybrana została nowa Rada Nadzorcza Związku z przewagą elementów „sanacyjnych” i „endeckich”. Podkreślić należy fakt, że w Radzie tej nie ma ani jednego przedstawiciela byłego Związku Rob. Sp. Spożywców.

Nowa Rada Naczelna postawiła na czele pp. B. Świątko, oraz Wł. Wojewódzkiego („sanacja”). Pierwszym czynem reakcyjnej Rady (19.I) było usunięcie z Zarządu Związku tow. dyr. J. Żerkowskiego. Jest to akt czysto polityczny, nie umotywowany żadnymi argumentami rzeczowymi. Odwrotnie, przynajmniej mu, że jest pracownikiem odpowiedzialnym i w robocie solidnym — postanowiono jednak „rozprawić” się z nim, jako z socjalistą i czynnym pepesowcem. Faktem jest, iż doroczne sprawozdania z Wydziału Lustracyjnego, który prowadził tow. J. Żerkowski, były zawsze przyjmowane z uznaniem przez Radę Nadzorczą i Zjazdy Ogólnokrajowe. Na wszystkich czterech zjazdach, ba nawet na ostatnim Nadzwyczajnym Zjeździe — nikt nie podniósł poważniejszej krytyki; wręcz przeciwnie, wyrażano tow. Żerkowskiemu uznanie za jego pracę. Jedno tylko, tow. Żerkowski „przeszkadzał” swoją osobą — w realizowaniu reakcyjnych planów. I to zdecydowało o jego usunięciu.

Obecne władze Związku (Zarząd i Rada Nadzorcza), radują się, iż będą mogły już bez przeszkód prowadzić reakcyjny kurs polityki spółdzielczej. Ora to będzie podwójna. Na zewnątrz — w słowach, deklaracjach, obietnicach będą się sypać frazesy „liberalne” czasem „ultra demokratyczne”. To przecież do niczego nie obowiązują. Na wewnątrz natomiast będą czynione posunięcia, zdążające w istocie do wyrwania za wszelką cenę gruntu z pod nóg socjalistom spółdzielcom.

Mistrzem taktiki powyższej jest obecny „naczelnik” dyr. P. M. Rapacki, umiejętnie ukrywający swe cele wsteczne pod frazesem „liberalnym”.

Oto drobne przykłady z bardzo niedawnej przeszłości. Ogłoszenia Związku w dziennikach czy tygodnikach robotniczych nie ukazują się wcale; a jeżeli były takie — to po walkach ciężko słuchanych. Ogłoszenia zaś w pismach burżuazyjnych (zresztą suto opłacane) płyną, jak woda. Ostatnio przed Zjazdem — ukazała się cała strona płaćna o działalności Zw. w kapitalistycznym tygodniku ilustrowanym „7 dni”. Również kolumny całe kupuje się w „Gazecie Handlowej” — organie zjednoczonego kupiectwa w Polsce.

A jak p. Rapacki deklaruje się na zewnątrz. Oto jego słowa na ostatnim Zjeździe Nadzwyczajnym: „robią ze mnie wroga ruchu robotniczego, a ja przecież jestem sercem może najbliższej Polskiej Partii Socjalistycznej” (co za piękny gest!). Podobne deklaracje składane były i przy innych okolicznościach.

To też znając tę taktykę, spółdzielcy robotniczy muszą haczenie przypatrywać się istotnym posunięciom władców z ul. Grażyn 13.

Już z przebiegiem wyczuwają się dalsze „rugi” polityczne w stosunku do pracowników - socjalistów; motywy, oczywiście, będą zawsze oparte na „rzeczowych” przesłankach.

Niechaj jednak nie cieszą się pp. „zwycięzcy” i nie sądzą, że stanowisko socjalistów w Związku jest beznadziejne. Bynajmniej.

Spółdzielczość jest ruchem dobrowolnej federacji mas proletariackich. Związek Spółdzielni jest również dobrowolnym zrzeszeniem spółdzielni. O ile postawy i od sposobu organizowania się zależą dalsze losy prawdziwego układu sił.

Ostatni Zjazd Nadzwyczajny wykazał, że grupa socjalistyczna rozporządza obecnie 40 do 45 proc. wpływów w ogólnej ilości członków. W obrótach spółdzielni socjalistycznych widzimy też podobne ustosunkowanie. Można stwierdzić, że w okresie 5 lat od połączenia w 1925 r. Zw. Rob. Sp. Sp. ze „Społem” nastąpił dość znaczny przyrost wpływów socjalistycznych na terenie spółdzielczości spożywców w Związku. Prądu tego nie powstrzyma żadna przeszkoda.

Grupa socjalistyczna będzie mogła szybko odzyskać utracone stanowisko, o ile podejmie energiczną pracę celem rozbudzenia świadomości spółdzielczej w masach proletariatu. Trzeba podjąć szereg wysiłków w tym kierunku. Ruch spółdzielczy w swej istocie posiada charakter antykapitalistyczny i zmierzania w tym samym kierunku, co i socjalizm.

Nie zatamuje tego ruchu chwilowa przewaga elementów reakcyjno - drobnomieszczańskich, które w przyszłości bądź odpadną od ruchu spółdzielczego, bądź też będą musiały się podporządkować ruchowi robotniczo - spółdzielczemu. Tak jest w Niemczech, w Czechosłowacji, Austrii — tak musi być i w Polsce.

Celem ujęcia w jedno źródło rozrzuconych poszczególnych komórek spółdzielczych — została utworzona w Warszawie przez działaczy spółdzielczych o światopoglądzie socjalistycznym — Komisja Centralna Propagandy Spółdzielczości Robotniczo-Włościańskiej. Ma ona na celu ogniskować myśl socjalistyczną i postępową na terenie ruchu spółdzielczego. Otwiera jej swe łamy tygodnik „Pobudka” przez uruchomienie miesięcznego dodatku spółdzielczego oraz stałych artykułów i wiadomości z ruchu spółdzielczego.

Za przykładem Warszawy winna wystąpić z odzewem prowincja. W każdym większym czy mniejszym ośrodku winny powstać lokalne Komitety Propagandy Rob. Włościańskiej. Niech zew nasz rochochodź się wszędy i wgląb. Rezultaty nie długo dadzą na siebie czekać. Trzeba tylko walczyć i pracować, a w przyszłości w szybkim czasie odrobimy chwilową porażkę.

MIGAWKI

S. p. Józef Biniszkiwicz

Przeznaczeni słuchacze! Szanowni czytelnicy!

Przychodzi mi spełnić miły obowiązek wypowiedzenia kilku słów na cześć powszechnie znanego i cenionego, biednego ale uczciwego, szewca Józefa Biniszkiwicza, zupełnie niesłusznie przez wrogów „Dolarkiewiczem” — czy „Spasmacherem” zwanego. S. p. to wielkie litery, bo one głoszą: Święty popi-brat.

Odszedł pocziwina w zaświaty urojen i marzeń, wpatrzony w gwiazdę szczęścia swego, której na imię „Sanacja”, mająca cudowny warkocz fundusów dyspozycyjnych.

Poza nim pozostała pustka kas partyjnych, i ciężka mozolna praca, do której nie był przyzwyczajony. Lubił on bowiem, ruch, pełne kasy, naladowane portfele, obfite bufety i grono zacnych, jak on sam, kompanów.

Twierdził zawsze, że tylko wielki człowiek pozostawia za sobą bajzel i pustki — jednym słowem — chaos, bo z chaosu powstają wielkie rzeczy. Trzymając się tej zasady, chciał pocziwina rozbić w gruzy szeregi partyjne, aby — jak twierdził — zbudować rzecz nową, wielką, potężną, niewzruszalną i stanąć na jej czele jak potężny mocarz.

Wybrawszy się w drogę — jak każdy mądry i uczciwy człek — zabrał z kas partyjnych trochę grosiwa, pokłonił się w stronę świętych patronów, Michała i Jędrzeja, a wskazując poza siebie rzekł: patrzcie moi mili, za mną ciemność i nic, z których ja jednak zrobię wielkość gdy dacie grosiwa, a im dacie więcej, tem robotą pójdzie łatwiej i skła-dniej. U nóg waszych położył całą bandę czerwonych Cekawistów. Rozbił w proch ich szeregi i porobił z nich wiernych niewolników. Dajcie fundusze, a dla każdego synulka wybuduję wilkę i każdemu proboszczowi udzieli pożyczkę na hipotekę i skromny procencik, w każdej gminie postaram się o knajpkę w hali targowej. Jednem słowem stworzę cuda, a gdy rzecz się dobrze uida „Osrām” lampkę ku wam zwrócę, lby wasze głupie nawrócę, na drogę nowych idei, gdzie głupiej matki nadzieji, czeka durniów cała kupia.

Wypowiedziawszy owe wniosłe słowa zwrócił jeszcze raz swój wzrok pełen pogardy w stronę Cekawistów i rzekł: „a was pogryzę jak pies” i stał niewzruszony jak pomnik spizowy a echo za-wtórowało mu wierszyk ze satyry Góreckiego Ant:

Miedzy psami a psami jest wielka różnica,
Choć złośliwy — wart chleba — ten, co trzody
[strzeże,

Lecz tych powinna dawno zabrać szubienica,
Co po pańskich pałacach żiżują talerze.

Cudowny Michałek

Taka mała sobie bajka.

Zawsze we wszystkich bajkach jest taki początek: „Za siedmioma górami i siedzioma rzekami... Nasza bajka nie jest taka daleka, bo zaledwie za pierwszą górą, gdzie leży piękna kraina Fajdaków, przez którą płynie rzeka Sławkówka. W dolnym biegu rzeki Sławkówki, nad jej modrąmi brzegami, na małym pagórku wznosi się miasteczko Gadów.

Gadów jest to spokojna miścina, mająca wy-gład trochę romantyczny i zdawałoby się, że jego mieszkańcy to sami kandydaci na świętych.

Wśród tych spokojnych mieszkańców żył sobie niedługo bardzo spokojny i pocziwy człeczyna nazwiskiem Kurzydlik. W mieście tem nie było wodociągów i nasz pocziwy Kurzydlik trudnił się rozwożeniem wody i dlatego nikt go nie nazywał po nazwisku, lecz znano go powszechnie pod prze-zwiskiem „woziwoda”.

Pocziwy ten woziwoda miał żonkę i kilkoro dzieci, które wychowywał bogobojnie i na uczciwych ludzi.

Wśród dzieci najzdolniejszym był Michałek, chłopczyk maitki, miłutki, o blond włoskach, małych oczkach, krótkim nosku, jednym słowem było to nieduże, ale bardzo miłe. — Znano go i zwano powszechnie jako Michaś woziwoda, a ponieważ robił cuda, zwano go również cudownym Michałkiem.

Różne przeło w Gadowie cuda się działy za sprawą Michałka: np. dzied kościelny otwierał drzwi od kościoła; cudowna figura mówiła, gdy farosz za nią sobie stanął; dzwony same dyndały, gdy za linki ktoś pociągnął; biedni; dostawali podarki, gdy z kasy gminnej je zapłacono, jednym słowem obywatele robili wiele a sława Michałka rosła i miała stać się przykładem dla innych.

Michałek wyrósł na dużego Michała, lecz pamięć jego w Grodowie pozostała i mimo, że sporo już lat upłynęło od czasu jego młodości, to gdy ktoś opowiadał jego dzieje, zawsze mówił cudowny Michałek woziwoda.

Raz po latach może 40 opowiadano sobie wśród znajomych o czynach Michała z Gadowa, a przy-padkowo obecny przytem tamtejszy obywatel zawołał: „a to nasz cudowny Michałek”. Na to zapytał go opowiadający — dlaczego mówisz cudowny Michałek.

Tenże odparł, a no dlatego cudowny, bo mając lat 10 miał tyle rozumu ile ma dziś.

Wiadomości bieżące

Styczeń

30

Czwartek
1930

Dziś: Martyny

Jutro: Piotra Nolaszko

Wschód słońca: godz. 7 min. 48

Zachód słońca: godz. 16 min. 39

Wschód księżyca: godz. 8 min. 40

Zachód księżyca: godz. 17 min. 9

TEATR POLSKI

REPERTUAR:

Czwartek — „Sekretarka Pana Prezesa“ o godzinie 19.30.

Piątek — „Maman do wzięcia“ o godz. 19.30.

Sobota — „Madame Butterfly“ o godz. 19.30.

Występ Zamorskiej.

Niedziela — „Koncert Bałałajkowy“ o 12.30

Niedziela — „Trubadur“ o godz. 15.30. Wy-

stęp Zamorskiej.

Niedziela — „Sekretarka Pana Prezesa“ o godzinie 19.30.

TEATR POLSKI NA PROWINCJI:

Środa — „Maman do wzięcia“ — Król. Huta.

Oświadczenie

Pogłoski krążące, że koszt powstałe w procesie pomiędzy mną i p. Księdzem Konradem, miałem za zgodą i dobrowolnie w połowie zapłacić, nie polega na prawdzie i są zmyślone.

Sąd Grodzki w Katowicach wydał wyrok, w którym zostałem osądzony na 100 złotych kary i ponoszenie wszystkich kosztów. Zaś na moje odwołanie Sąd Okręgowy w Katowicach wyrok uchylił i nałożył wszystkie koszty na oskarżyciela Konrada Księdza. Ja nie mam z tem nic do czynienia.

Gajowski Paweł, Nikiszowiec.

Towarzyszki Janowskie pracują

Nadzwyczaj ruchliwa sekcja kobiet przy PPS w Janowie urządziła w ubiegłą niedzielę swe doroczne walne zebranie, na które przybyło 40 członkin i około 20 kobiet sympatyzujących z ruchem socjalistycznym.

O godz. 16 tow. Skulikowa otwiera zebranie hasłem „Cześć Pracy“. Tow. Rozmusowa odczytała protokół z ostatniego zebrania, który przyjęto bez poprawek.

Sprawozdanie z działalności zarządu i sekcji zdała tow. Skulikowa, podnosząc, że sekcja odbyła 6 zebrań, brała udział w szercu ub. r. w „Dniu Kobiet“ w Katowicach brała udział w „10-lecie I-ego powstania śląskiego“, brała udział w 25-lecie odsłonięcia sztabu PPS w Bielszowicach, prowadziła pracę uświadamiającą wśród kobiet janowskich, liczyła 32 członkinie płatne i współdziałała przy różnych imprezach i pracach organizacyjnych.

Ustępującemu zarządowi udzielono jednogłośnie absolutorjum, zaś w imieniu OKR tow. Jan podziękował zarządowi a szczególnie tow. Skulikowej za pracę.

Po sprawozdaniu zabrał głos tow. Janta, który wspominał o zadaniu kobiety w życiu społecznym i politycznym. Dla kobiety robotnicy albo żony robotnika jest wdzięczny teren działania na polu dobroczynności publicznej. Wszak kobieta z jej wrodzoną subtelnością najlepiej zna środki kojące nędzę, najlepiej zrozumie braki wśród klasy pracującej. — Winna współdziałać z socjalistami w komisjach opieki społecznej i deputacjach opieki nad ubogimi przy zarządzie gminnym. A nadto koniecznością staje się zakładanie własnych ognisk opieki społecznej, opartych o filantropję społeczno-prywatną. — Kobieta socjalistka nie winna przy swej pracy społecznej zapomnieć o swej rodzinie, tej podstawowej komórce społecznej i dla dzieci jak i dla męża winna poświęcić trochę czasu. Dzieci muszą wychować po socjalistycznemu a dla męża winna być nie tylko matką dzieci i gospodynią, ale jego doradczynią we wszystkich sprawach. Harmonijne pozycje małżeńskie, należyte wychowanie dzieci, współpraca w życiu społecznym to kwiat postępowego małżeństwa współczesnego, małżeństwa o szerokim widnokręgu społecznym, małżeństwa, które żyje dla siebie i dzieci i dla wszystkich walczących o kawałek chleba.

Po referacie tow. Janty przysapiono do wyboru nowego zarządu, do którego weszły tow. Skulikowa jako przewodnicząca, tow. Flaszyska jako zast. przewodnicząca, tow. Czypionkova jako sekretarka, tow. Fiszerowa jako zast. sekretarki a tow. Rozmusowa jako skarbniczka. Do komisji rewizyjnej wybrano tow. Zawiszową, Prolochową i Fastrykową.

W wolnych głosach zabrała się tow. Skulikowa na młodszych towarzyszy, którzy wzbierają zomom przynależenie do sekcji kobiet, uważając, że kobieta winna zajmować się wyłącznie gospodarstwem domowym.

Takie stanowisko napiętnowały towarzyszki i to z całą stanowczością, bo o ile emancypacja kobiet przyniosła im równouprawnienie, mają prawo do współudziału w życiu społecznym i politycznym.

O godz. 18.30 tow. Skulikowa zakończyła zebranie hasłem „Cześć Pracy“.

Ważne zmiany w ustawie o ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia

Zarząd Obwodowy Funduszu Bezrobocia w Katowicach podaje niniejszem do wiadomości zainteresowanych, że ogłoszona w dn. 23. stycznia r. b. Ustawa z dn. 25. marca 1929 r. (Dz. Ust. R. P. Nr. 3 poz. 18 z dn. 23. 1. 1930 r.) powoduje zmiany dotychczas obowiązującej ustawy zabezpieczeniowej w następującym zakresie:

1. Obowiązkowi ubezpieczenia swych robotników na wypadek bezrobocia podlegają zakłady pracy zatrudniające od 5-ciu robotników i pracowników umysłowych łącznie, czyli powyżej 4-ch) (dotychczas było powyżej 5-ciu).
 2. Zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia podlegają wszyscy robotnicy bez różnicy płci, którzy ukończyli 16 lat życia (a nie 18 jak obowiązywało dotychczas).
 3. Najwyższa norma zarobku dziennego robotnika, stanowiąca podstawę zarówno przy obliczaniu wkładek zakł. pracy na Fundusz Bezrobocia jak i przy wymierzaniu zasiłków dla bezrobotnych, podwyższoną zostaje do zł. 10.— (dotychczas zł. 7.50).
- Przytoczone wyżej zmiany Ustawy nakładają obowiązki:

- a) na wszystkie zakł. pracy, wymienione w art. 1 Ust. z dnia 18. 7. 1924 r. o zabezpieczeniu robotników na wypadek bezrobocia, a znajdujące się na terenie działania Zarządu Obwodowego i zatrudniające 5-ciu lub więcej robotników i pracowników umysłowych łącznie, obowiązek zabezpieczenia na wypadek bezrobocia od dnia 23. stycznia 1930 r. wszystkich robotników bez różnicy płci, którzy ukończyli lat 16-cie i są w stosunku najmu pracy w danym przedsiębiorstwie;
- b) na zakł. pracy, które na mocy dotychczas obowiązujących ustaw zabezpieczały swych robotników na wypadek bezrobocia, dodatkowo zabezpieczyć od dnia 23. bm. wszystkich tych robotników, którzy przed dniem 23. bm. ukończyli 16-cie lat życia. Zakłady te winny nadal zabezpieczać wszystkich swych robotników od chwili

ukończenia przez nich 16 lat, począwszy od dnia 23. stycznia 1930 r.

Wspomniane w tym punkcie zakł. pracy obowiązane są dokonać dodatkowych zgłoszeń do Z. O. F. B. o przypadających wkładkach od wspomnianej kategorii robotników za czas od dn. 23. bm. Następne zgłoszenie, wysyłane do ZOFB. powinny obejmować już wszystkich zabezpieczonych, którzy ukończyli lat 16-cie.

c) Zakłady pracy, które dotąd nie podlegały obowiązkowi ubezpieczenia, a które na mocy Ustawy z dnia 25. 3. 1929 r. są obowiązane zabezpieczać, winny zgłosić swych robotników do Z. O. F. B. w Katowicach w trybie usualnym i deklarować wkładki, należne Fundusowi Bezrobocia w myśl Ustawy, za czas od dnia 23. 1. rb.

d) wkładki zakładów pracy, wpłacane na Fundusz Bezrobocia winne być obliczane od każdego z osobnych wypłat zarobków robotników z tego jednak zastrzeżeniem, że najwyższa norma zarobku, stanowiącego podstawę do obliczania wkładek począwszy od dnia 23. 1. rb. jest zł. 10.—.

W związku z tem, te Zakł. Pracy, które już nadesłały do Z. O. F. B. deklaracje z uwzględnieniem najwyższej normy zł. 7.50 winny zożyć dodatkowe deklaracje za czas od dnia 25. do 31. 1. rb.

Zakłady pracy, zatrudniające 5 robotników i pracowników umysłowych łącznie, które dotychczas obowiązkowi ubezpieczenia nie podlegały, powinny we własnym interesie dokładnie zaznajomić się z treścią powyższego komunikatu, a w razie jakichkolwiek wątpliwości — zwracać się o informację do ZOFB. w Katowicach ul. Kościuszki 49.

Art. 34 Ustawy zabezpieczeniowej przewiduje kary za uchylanie się od zgłaszania robotników, podlegających obowiązkowi ubezpieczenia na wypadek bezrobocia i płaconia za nich wkładek grzywnę w kwocie od 200 do 1.000 zł. lub w razie niemożności ściągnięcia — na karę pozbawienia wolności do 4-tych tygodni.

W sprawie terminu zabezpieczenia robotników zakł. pracy, zatrudniających poniżej 5-ciu pracowników będzie wydany oddzielny komunikat.

Gwiazdka sekcji kobiet PPS. w Katowicach

Po rozłamie naszej partii, spowodowanym butą p. Biniszkiewicza, ruch socjalistyczny wzmoógł się na terenie Katowic. Dowodem tego siła placówka kobiet PPS pod przewodnictwem tow. Rybickiej, nie szczędzącej wraz z członkiniami zarządu iadnych trudów, by wśród mas kobiet robotniczych wzbudzić zaufanie do PPS, by kobiety zorganizować dać jej możność rozumnego myślenia nad życiem i przyszłością. Sekcja nie tylko urządza odczyty naukowe, zebrania na których wygłasza się referaty, po wysłuchaniu których światopoglądy kobiet krysztalizują się, ale i w pewnych ustępach aranżuje wieczorki i zabawy, na których nasze spracowane kobiety bawią się w gronie swoim.

Onegdaj sekcja ta urządziła gwiazdkę w sali „Tivoli“. Sala zapelniona. Gwiazdkę zagała tow. Rybicka, wiając w serdecznych słowach zebrane towarzyszki i gości. „Nie mamy wiele, bo jesteśmy biedne — powiada — jednak dzielimy się z tym co zdobyliśmy dla biednych, wiedząc, że ciężyć się z tego będą.“

Po powitaniu zadeklamował na „wesoło“ syn tow. Jantowej a na „uroczyście“ córka tow. Chrośszczowej.

Dobry apetyt pieniężny kamienniczka p. Stammfesta

W Dąbrowce M. nabył przy ul. marsz. Piłsudskiego okazałe domostwo w czasie dewaluacji marki polskiej za kilka milionków pan agronom Stammfest z Małopolski. Pan Stammfest jest Polakiem — to swoją drogą. Ażeby jednak być „prawdziwym“ Polakiem, trzeba hołdować sanacji, bo taka jest koniunktura polityczna. Lokatorzy p. Stammfesta też są Polakami, ale nie wszyscy z patentem sanacyjnym. A chociaż by byli tymi „prawdziwymi“ Polakami, to jednak u p. Stammfesta odgrywa główną rolę kapitał. To jest właśnie to, co my wciąż powtarzamy, mianowicie, że kapitał nie zna różnic narodowych, religijnych, rasowych lub innych. Jako przykład niechaj posłuży narazie taki fakt:

U p. Stammfesta mieszka mistrz krawiecki p. Misiaczek, obywatel Polak, zajmujący 5 pokoi i zatrudniający kilku czeladników. Jedna z ubikacji u. żywaną jest jako warsztat, a nie skład (sklep). Krawiec ten płacił dotąd 118.— zł. czynszu. Chyba w Dąbrowce Małej wystarczająco. W drodze ugodowej zamiany z sąsiadem zamienił p. M. jeden pokój dla dogodzenia wzajemnego. „Vicewirt“ p. Kapica był o tem poinformowany. Wiemy o tem wszyszc, że „Vicewirt“ ma kompetencje gospodarza. Lecz pan agronom Stammfest w tym wypadku nie chce nic wiedzieć i żąda teraz za ten pokój 35.— zł. czynszu, a od warsztatu 120.— zł. i osobno za mieszkanie, za które nie ma sobie policzyć. Zaznaczyć trzeba, że p. M. na zamianie nie nie zyskał i płaciłby nawet 1000 zł. komornego, gdyby robotnicy zarabiali odpowiednio i mogli się ubierać elegancko, do czego mają święte prawo.

O znaczeniu uroczystości w pojęciu chrześcijańskim mówił tow. Janta, który przedstawiając szlak dziejów ludzkości stwierdził, że miłość bliźniego spaczono przez jej propagatorów w sułtanach, którzy wysługują się bezlitośnemu kapitalizmowi, królom, zastaniającym się zarczą religii i walczącym pod proporcem wiary dla rozszerzenia swego stanu posiadania i swych celów osobistych. Miłość bliźniego przestała istnieć wśród jej propagatorów istnieje ona tylko wśród klasy pracującej, która w całej pełni poświęca się dla wszystkich biednych.

Tow. Drożdżka wspomniała o konieczności konolidowania się kobiet pod czerwonym sztandarem jednej organizacji, dającej obronę biednym.

Pomiędzy 90 członkin rozdano paczki, zawierające artykuły spożywcze, jabłka i kociole.

Nie wiele dano. Dano to, co zdołały towarzyszki na czele z tow. Rybicką zebrać dla biednych.

Poczęstowano także dzieci i towarzyszki paczkami i kawą.

Po gwiazdce bawiono się przy dźwiękach muzyki do rana. Tak starzy jak i młodzi bawili się wysmienicie.

Sprawa poszła do sądu, Urzędu Rozjemczego dla Spraw Mieszkaniowych. Jaki będzie wynik, nie wiadomo, ale wiadomem jest, że lokatorzy u p. Stammfesta mają żale co do porządków domowych pod adresem posiadacza domu p. Stammfesta, wobec czego i urząd gminny (okręgowy) miał wedle tego konflikt.

Wywnioskować można z całej tej sprawy, że naprawdę trzeba być Polakiem, ażeby nie popaść w wątpliwość, że „german“ jest lepszym „dobrodziejem“. Więc nie mówmy, że „jak świat światem, nie będzie Niemiec Polakowi bratem“, lecz „jak świat światem, nie będzie kapitalista człowiekiem pracującemu bratem“. Lokatorzy zaś niech sobie przypominają, że ustawę o ochronie lokatorów składowyła partje burżuazyjne. Do tych partji należy też bezpartyjna partja „be-be“. W obronie pokrzywdzonych zawsze występuje Polska Partja Socjalistyczna.

Zebranie metalowców w Lininach

Zebranie metalowców odbyło się w lokalu p. Machonia. Tow. Marek przewodniczył zebraniu. — Członkowie towarzysze — pomimo — że niektórzy mieli nocną pracę przybyli się zebranie i pilnie przysłuchiwali się referatowi. Jako referent przybył tow. Tomecki, który w swoim referacie nasamrodek odczytał towarzyszom regulamin dla oddziału i pouczal ich jaka powinna być praca organizacyjna w oddziale by systematycznie prowadzona i domagał się od wszystkich towarzyszy szczerzej i rzetelniej pracy agitacyjnej i uświadomienia współpracowników o ruchu klasowo organizacyjnym. Dopóty robotnicy sami nie zaczną namyślać się, dlaczego im się dziś źle dzieje i nie zaczną szukać drogi wy-

ścia i to przez tworzenie połącznej organizacji klasowej partej o silnej międzynarodowej organizacji zawodowej i politycznej, dotąd nie może być mowy o polepszeniu się warunków gospodarczych klasy robotniczej.

W 2-iej części ujął tow. Tomecki swój referat o położeniu gospodarczym w Państwie a przede wszystkim w przemyśle górnośląskim i szczegółowo poruszył każdą gałąź przemysłu i stwierdzał katastroficzne położenie i coraz groźniejszy kryzys w przemyśle hutniczym. Nie tylko, że wykazał referent trudne i ciężkie położenie, a'e równocześnie zapisał zebranych ze stanowiskiem klasowych zw. w Polsce, wobec wytworzonej sytuacji i wyłomaczył zebranym doniosłość powyższych uchwał komisji centralnej Zw. i stanowisko klubu posłów PPS w Sejmie przy obradach nad budżetem.

Przemówienie tow. Tomeckiego zebrani z wielkim zainteresowaniem wysłuchali. W dyskusji jeszcze przemawiał tow. Grzyb i Marek. Tow. Grzyb mówił na temat międzynarodowej konferencji węglowej i strejku górników w Ameryce i w innych krajach i brak zrozumienia w naszych szeregach robotniczych międzynarodowego porozumienia na wypadek ostrych walk. Również podkreślił potrzebę centralizowania wszystkich sił tj. mężów z fabryk w oddziałach i wzajemnego pouczenia się i informowania o wszelkich posunięciach w ruchu zawodowym i politycznym. Tow. Marek omawiał szkodliwą pracę Generalnej Federacji Pracy na terenie hut w Lipinach i następnie poruszył także wybory do rad gminnych i do rad zakładowych w Lipinach i apelował do towarzyszy przy wszelkich wyborach o czynny udział w akcjach wyborczych.

Referent na niektóre sprawy jeszcze odpowiadał względnie uzupełniał i na tem zakończyło się o godz. 21 zebranie.

Tow. Marek jak i tow. Tomecki w końcu gorącym apelem prosili o liczne przybycie na każde zebranie, aby pokarmić ducha robotniczego i zachęcić do dalszej walki.

Hasłem „Cześć Pracy“ zamknięto zebranie.

Z życia metalowców w Siemianowicach

W Siemianowicach w dniu 21. stycznia br. odbyło się w fabryce W. Ficnera zebranie zaogowe i członkowskie Związku Robotników Przemysłu Metalowego w Polsce. Zebraniu przewodniczył tow. Passon, sekretarzował tow. Wlkowski, do licznie zebranej załogi przemawiał tow. Kubowicz, który przedstawił zebranym załozdę stan walki o podwyżkę zarobków dla robotników przemysłu metalowego w ubiegłym roku, zszcharakteryzował zachowanie pracodawców w tejże walce i wskazał na ciężkie położenie gospodarze w przemyśle hutniczo-metalowym, które już pewną część robotników naraziło na pozbawienie pracy i chleba.

Po zebraniu załogowym odbyło się w tym samym lokalu walne zebranie członkowskie i oltow. samem przewodnictwem. Na zebraniu członkowskim zreferowano szeroko konieczną potrzebę zorganizowania wszystkich robotników zatrudnionych w fabryce W. Ficnera w Siemianowicach w Związku Rob. Przem. Met. w Polsce. Po obszernej dyskusji wybrano Zarząd Oddziału do którego weszli następujący ttow.: Wlkowski Józef jako przewodniczący, Rudolf Franciszek, jako główny skarbnik; Filarski Władysław jako zastępca; Stawinoga Wiktor, jako sekretarz; Słomiany Jan, jako zastępca. Do Komisji rewizyjnej weszli tow. Psulka i Kokoł Jan.

Tak załoga jak i członkowie byli bardzo zadowoleni, że po długim czasie doczekali się zebrania załogowego na którym dowiedzieli się wiele dobrego i koniecznych rzeczy, dotyczących robotników. Również członkowie są zadowoleni z odwołania Zarządu oddziału, któremu przyrzekli spieszyć w pracy organizacyjnej z pomocą.

Imponujący wiec w Pszczynie

Dnia 24 stycznia br. odbył się wiec na sali Domu Ludowego Robotników w Budowlanym powiatu Pszczyńskiego. Przewodniczył tow. Kuś.

Wiec zwołał Związek Centralny Robotników Budowlanych z następującym porządkiem dziennym: Sprawozdanie delegacji, umowa zbiorowa i dyskusja. Do punktu 2. przemawiał tow. Burek, który w 2 godzinym referacie uzasadniał co znaczy Związek Centralny i Partia Socjalistyczna. Mówca wspominał, że nie wolno w Polsce narzekać na niedzę aniowców, wszyscyśmy winni temu złu, gdyż klasa robotnicza za mało myśli i za mało czyta. Stosunki w Polsce ulegną zmianie, jeżeli klasa robotnicza będzie stać w zwartych szeregach przy Związku Centralnym, który jest jedynym obrońcą klasy robotniczej. Mówca domagał się, ażeby robotnicy nie czytali gazet wydanych przez burżazję, lecz obowiązkowo każdego robotnika jest czytać „Gazetę Robotniczą“, która broni interesów klasy robotniczej. Podczas przemówień referenta wybuchły gromy oklasków i okrzyki „Niech żyje Polska Partia Socjalistyczna“. W dyskusji przemawiał tow. Furtek, Jan Meindok, którzy skarżyli się na zarządzenie Pana Ministra Pracy, że zabrał im prawo korzystania z bezpłatnej opieki lekarskiej. Późem uchwalono następującą rezolucję:

„Zebrani robotnicy stwierdzają, że ich jedynym obrońcą jest Związek Centralny, składają hołd klubowi Polskiej Partii Socjalistycznej, dziękując za dotychczasową pracę tow. Daszyńskiemu“.

Imponujący ten wiec zakończono okrzykami: „Niech żyje Polska Partia Socjalistyczna i tow. Daszyński“.

Dzielny radca Zjednoczenia Zawodowego Polskiego z kopalni Giesze

Każdy nieomal robotnik już wie, że Rada zakładowa i jej członkowie są na to, żeby zastępować interesy robotnika w razie, gdy mu się krzywdą dzieje. Robotnicy o tem wiedzą, gdyż Rady istnieją już od jedenastu lat. Ze jednak ktoś da się wybrać na radcę a potem nie potrafi lub nie chce robotnika bronić też nie jest rzadkością. Są nawet radcowie, którzy nie znają różnicy pomiędzy ustawą o Radach zakładowych a książeczką kredytową. A że dzisiaj praca w kopalni jest dosyć wysrubowana, uważają pewni górniczy Radę zakładową za instytucję rozdającą „kilołki“. Takich amatorów mamy „dosyć dużo“. Jedni już mają owo „słodkie drzewo“, inni jeszcze reliktuja na nie a nowych ciągle jeszcze przybywa.

Nasz „klient“, który powołał po taki „kilołek“ sięga, nazywa się Galus Józef. Jest on wybrany, jako czołowy kandydat z listy Zjednoczenia. Podlega mu oddział do objazdu w szybie „Hulla“ poziom 450 m. Górniczy zachodzą w głowę gdzie też to Zjednoczenie takiego człowieka wyszperało i swoją listę nim udekorowało.

Stanowisko radcy na kopalni jest dosyć trudne do spełnienia, bo i taki radca nie jest aniołem żeby wszystkim dogodził. Zdarzy się, że się czasem zapomni i można to jakoś darować, lecz żeby ciągle głupstwa robił, jak nasz Galus Józef, to na takie eksperymenty jest obecny czas za poważny. A jeżeli „Kurjer Śląski“ ciągle pisał, że tylko Zjednoczenie a nikt inny nie potrafi robotnika bronić, to niech sobie wpiszą do albumu kilka kwiatuśzków z chwały radcy zjednoczeniowca Gałusa, które pachną tak:

Przy obiedzie w wyżej podanym oddziale, zwrócił się ciskacz G. do niego, żeby się wstawił

za nim o przydzielenie drugiego ciskacza, ponieważ jest ciężko i przytem trzeba w wodzie chodzić. Nasz radca w obecności sztygara mówi: „Już ja cię ty pieronie znam, ciebie się tylko nie chce robić“.

Drugi kwiatek jeszcze lepiej pachnie. Górnik i, przyszedł z innej kopalni i na przedłożone papiery otrzymał pracę jako rębacz. Ze mu dopiero 28 lat, chciano go później przegrupować do ładowania. Interwenjował u tego radcy a ten mu prosto z mostu: „Poco tu przyszedłeś, jesteś młody, to „fo'uj“.

Trzeci wypadek jest ważniejszy, bo tu się rozchodzi o bezpieczeństwo. Otóż, gdy się górniczy żalił na brak drzewa, to amator mówi: „Jeżeli nie ma drzewa, to bądźcie pewni, że jednak przywieźą“.

Jest u nas zwyczaj, że górniczy zajeżdża oddziałami. Jego oddział zajeżdża 10 minut przed drugim i powinien też 10 minut wpiw wyjechać. Cóż, kiedy kolejka podziemna za późno po rch na miejsce pracy zajeżdże, i tak wyjeżdża 10 minut później, co uczyni 20 minut dziennie. Gdy się oddział do Galusa zwrócił, on się napuszył i mówi z patosem: „Przecież wiecie, że ja nie jestem kierownikiem i nie mogę wam nic pomóc“.

Jeszcze jest dużo innych spraw, które sobie w rezerwie zostawimy, bo uważamy, że te kilka przykładów uprzytomnią mu, że jeszcze jest robotnikiem i radcą, i weźmie się do dzieła. Wpiew powinien sobie nos wrażyć do Usawy o Radach zakładowych a nie trapić się nad ustawieniem treści do wniosku o posadę na nadgórnika, bo jeżeli tak dalei na naszej kopalni pójdzie, to nie długo potrwa a będzie tyle nadgórników ile górników.

Górnicy z szybu Hulda.

3000 złotych nagrody za pomoc w ujęciu bandytów

1) Dnia 22. 1. 1930 r. o godz. 17-tej dwu nieznanym i w rewolwery uzbrojonymi chłopskimi, weszło do biura firmy „A. Zeitz“ w Król. Hucie, gdzie pod groźbą użycia broni zrabowali około 900 zł. i zbiegli.

2) Dnia 27. 1. br. o godz. 19.20 w Król. Hucie — prawdopodobnie ci sami sprawcy uzbrojeni w rewolwery kalibru 7,65 mm, n padli na schodach realności przy ul. Piastowskiej L. 21 — na Maksymiliana Dancingera, dyrektora łanoru wymiany w Król. Hucie, oddali do niego 9 strzałów rewolwerowych, które zraniły go śmiertelnie, następnie zrabowali mu teczkę z zawartością 5160 zł., 11230 marek niemi., i 35 dolarów amerykańskich w gotówce oraz kilka wexli i dośrówek, poczem zbiegli.

Opis sprawców:

1) wzrost około 170 cm., twarz pociągła, ubrany w czarny płaszcz i czarne trzewiki;
2) wzrost około 170 cm., budowa ciała silna, ubrany w płaszcz ciemno-bronзовый i czarne buty.

Główna Komenda Policji Wojew. Śląskiego wyznacza nagrodę w kwocie 3000 złotych dla tych osób, które w jakikolwiek sposób przyczynią się do ujęcia i ujęcia sprawców, przyczem zastrzega sobie rozdział nagrody według uznania z wyłączeniem drogi sądowej.

Wszelkie informacje w tej sprawie uprasza się kierować do Urzędu Śledczego w Katowicach ul. Zielona 28, lub do najbliższego Urzędu policyjnego.

Znalezienie trupa

Onegdaj znaleziono na łące w Ćwiklicach pow. Pszczyna zwłoki mężczyzny, liczącego lat około 60, nie stwierdzonego dotychczas na wika. Wstępne dochodzenia wykazały, że mężczyzna przechodził przez rzekę „Pszczynsk“ prawdopodobnie zaślabił i usiadł pod drzewem, gdzie zmarł. Zwłoki przewieziono do kostnicy szpitala w Ćwiklicach.

Nieszczęśliwy upadek na ziemię

Robotnik Rozmus Jan z Pszczyny na podwórzu posiadłości Grünpera w Pszczynie, upadł tak nieszczęśliwie, na kamienie, że doznał złamania obojczyka oraz obrażeń wewnętrznych, skutkiem których wkrótce zmarł.

Okradziono biskupa

Z przed budowy nowego domu przy ulicy Dworek w Rybniku skradziono na szkodę Biskupa Franciszka z Rybnika 2 konie z wozem, wartości około 400 złotych. —

Sprzeniewierzenie

Skrobek Marja z Nowego Bytomia zgłosiła, że w miesiącu grudniu ub. r. w czasie nabierania wody w podwórzu zgubiła 600 zł. 4 mkn. i kartę cyrkulacyjną. W toku przeprowadzonych dochodzeń ustalono, że pieniądze przepadły majolejnie Skrobek Paweł z Nowego Bytomia, które oddał swej matce Kalarzyrnie. Wymieniona pieniądze bezprawnie sobie przywłaszczyła tłumacząc się tem, że za znalezione pieniądze kupiła sobie chodniki do pokoju i inne rzeczy. Na wymienioną sporządzono doniesienie karne do sądu grodzkiego w Królewskiej Hucie.

Niepoczytalny człowiek zabił kobietę

W poniedziałek wieczorem na ul. Mickiewicza w Rudzie, pow. Świętochłowice, górnik Klacka Rajmund z Rudy, liczący lat 33, żonaty, odcieł trojga dzieci, dotychczas nie karany, powracając w stanie podchmielonym do domu, zaczął znana mu osobliście wdowę Franciszkę Skowronek z Rudy.

Nazwana dala mu odnowiedź grubiańsko i uderzyła go dwukrotnie pięścią w pierś na co Klacka wydobyl z kieszeni nóż i zadał jej cios w okolicę serca, co spowodowało śmiertelną ranę. Sprawca po dokonaniu czynu zbiegł, jednak w toku dotychczasowych dochodzeń został ujęty.

Uważnie chodzić po ulicach

Kolejarz Lipowski Szczepan z Szopieniec będąc na ulicy Dworcowej w Szopienicach upadł jak nieszczęśliwie na ziemię, że doznał ogólnego wstrząsu i okaleczenia głowy. Wymienionego odsławiono do szpitala gminnego w Roździeńcu.

Usiłowane samobójstwo

W niedzielę obok kościoła w Załężu znaleziono w stanie nieprzytomnym C. A., lat 22 z Wełnowca, którą oślawiono do szpitala miejskiego w Katowicach. Lekarz stwierdził, że wymieniona w zamiarze samobójczym zażyła większą ilość prośzków trujących. Przy denatce znaleziono próżną butelkę arszeniku. Wstępne dochodzenia wykazały, — przyczyną targnięcia się na własne życie była nieuleczalna choroba i brak środków do życia.

Z Świętochłowickiego

Nowe władze związkowe w Orzegowie.

W dniu 25. stycznia br. odbyło się tutaj walne zebranie członków Związku Robotników Przemysłu Metalowego w Polsce. Przewodniczył tow. Kubat, sekretarzował tow. Owczarek. Jako referent przybył na zebranie tow. Kubowicz. Po odczytaniu protokołu i złozeniu sprawozdania kasowego, wygłosił do licznie zebranych członków tow. Kubowicz pouczający referat o obecnym stanie gospodarczym i organizacyjnym na terenie państwa polskiego, Górnego Śląska i zagranicą. Zebrani członkowie przyjęli referat tow. Kubowicza z zadowoleniem, wyrażając podziękowanie oklaskami.

Następnie wybrano Zarząd Oddziału, do którego weszli następujący ttow.: Baran Jan, jako przewodniczący; Fajkus Franciszek, jako zastępca; Drobianko Józef, jako główny skarbnik, Głód Andrzej jako zastępca, Owczarek Stanisław jako sekretarz, Gołabek Roman jako zastępca, Kubat, Glemza Jan i Kondziński Franciszek jako ławnicy. Do Komisji Rewizyjnej weszli ttow. Kiepora Jan i Heluszko Jan.

Po omówieniu ważnych spraw organizacyjnych i zawodowych przewodniczący z okrzykiem Cześć zamknął zebranie.

Nowowybranemu zarządowi i tamtejszemu Oddziałowi, który dobrze się rozwija życzyliśmy pomysłnego dalszego rozwoju.

Jak daleko prowadzi polityka polskich dyrektorów i inżynierów

W niedzielę, dnia 26 stycznia br. odbyło się zebranie oddziału tokańskiego huty „Zgoda” w obrębie huty „Zgoda”. Zebranie miało za główny cel obrad przeciwstawienie się systematycznej obniżce zarobków akordowych w tokarni. Od chwili, kiedy się zaczęła polonizacja zakładu, to znaczy, kiedy przybył polski dyrektor a za nim polscy inżynierowie i kalkulatorzy, zaczyna się systematyczna obniżka zarobków i pogorszenie warunków pracy, jak łamanie umów zarobkowych i biurowych zawartych przez Zw. Pracodawców i Zw. Zawodowe. Tokarze kwalifikowanych, którzy swoje cztery lata nauki mają za sobą i samodzielnie wykonują pracę, zalicza się do trzeciej klasy (to znaczy grupa C) według taryfy. Poza tym starszych tokarzy, którzy 10 do 20 lat i dłużej mają praktyki zawodowej i na innych zakładach w tych samych warsztatach pierwszorzędne roboty wykonywali również zalicza się do grupy C.

Czy nie jest to skandal i hańba dla naszych polskich inżynierów i dyrektorów, że w taki sposób traktują polskiego robotnika i łamią umowy?

Od roku 1927 zauważyli robotnicy tokarze, że ceny od sztuki w akordzie od jednej i tej samej roboty o 50 procent się obniżyły, a więc znaczy to, że gdyby robotnik chciał dziś to samo zarobić, co w roku 1927, musiałby pracować miast 8 godz. — 12 godzin. Tak się też dzieje. Udało się kierownictwu tego ruchu swoich pewnych liziałów pozyskać, którzy nie chcą sobie łaski zepsuć, pracują w nadgodzinach, które to godziny nie są jednak podawane w porozumieniu na narodajnych kartkach akordowych, a są w innej formie zaliczane. Gdy zaś na następie raz ten sam kawałek oddany jest do obróbki innemu tokarzowi, to się temu tokarzowi lub wiertaczowi wytyka, że ten i ten (naturalnie liział) za tyle i tyle tylko godzin ukończył robotę,

a więc cennik od sztuki będzie już raptem zmniejszony.

Te metody Panowie doprowadziły waszych tokarzy do ostateczności, bo już niemożliwe jest pod takimi warunkami dalej pracować. Tokarze więc domagali się zebrania, aby raz na zawsze takiemu bezwstydnemu wyzyskowi się przeciwstawić. Zaproszono na to zebranie także przedstawicieli Zw. Robotników Przemysłu Metal. w Polsce. Pomimo, że dopiero nasz związek klasowy wstąpił do zakładu, zdobył zaufanie swoje — i zaproszono specjalnie tow. Tomeckiego na zebranie. Zgroza musiała opanować człowieka, który się musiał przysiluchiwać wywodom różnych mówców w dyskusji, którzy szkicowali warunki pracy i płacy w oddziale tokarni huty „Zgoda”. Więc nie dziwcie się panowie polscy inżynierowie i dyrektorzy, jeżeli robotnicy tracą zaufanie do was.

Za daleko się posunął majster Kurek jako mąż zaufania, jeżeli mówi, że jego umowa taryfowa nie obchodzi. Tego sobie w innym zakładzie nie pozwolił żaden majster wypowiedzieć. Więc ostrzegamy was Panowie zatem. Na takie wybryki natura nie sobie tylko pozwoli jednostki, gdy widzą słabą organizację robotniczą.

Aby temu wszystkiemu kres położyć, postanowili tokarze huty „Zgoda” stworzyć jednolitą siłą organizację walki klasowej i zaapelować do wszystkich tokarzy nasamprzód wszystkich zakładów koncernu Harmana, Katowickiej Spółki Akcyjnej i Król. Huty celem utworzenia sekcji tokarzy na Górnym Śląsku, opartej o klasowy Związek Metalowców.

Dosyć tej ospałości — odzywały się głosy. — Twórzmy silną organizację. Precz z zdrajcami! Więc panowie dyrektorzy huty „Zgoda” i kierownicy nie lekceważcie sobie dobrych ludzi. Szanujcie umowy, szanujcie prawa ludzkie, a wtenczas obie strony będą zadowolone i zapanuje zgoda w hucie „Zgoda”.

Przepędzenie szpicla Czumy na zgromadzeniu w Szczakowej

Na dzień 24 bm. Andrzej Czuma zapowiedział swój rewolucyjny występ w cementowni w Szczakowej. W tym dniu Centralny Związek Przemysłu Chemicznego zwołał również zgromadzenie, na które z ramienia centrali jako referent przybył sekretarz związku tow. Rusinek. Obecnych było zgórą 500 robotników. Obszerny referat na temat położenia gospodarczego i sytuacji w przemyśle cementowym w związku z zapoczątkowaną przez Centralny Zw. Robotników Przemysłu Chemicznego akcją o zawarcie umów zbiorowej w przemyśle cementowym jak również sprawozdanie ze Zjazdu delegatów cementowni, odbytego w niedzielę, dnia 19 bm. wygłosił tow. Rusinek.

Na zgromadzenie to Czuma wysłał kilkunastu drabów z łaskami (w tem gronie wszyscy maruderzy, pupile komisarzy kasy chorych, pozostający na zasiłkach), którzy krzykami, gwizdaniem i wyciem usiłowali przeszkadzać w kontynuowaniu zgromadzenia, co im się jednak nie udało i przypadłoby przypisać można, że ich nie obito. Sekretarz BBS Rodich zaproponował na przewodniczącego Forsa, człowieka brudnych rąk i pozostającego pod zarzutem przywłaszczenia dla siebie maki, przeznaczonej podczas wojny dla biednych robotników. Kandydatura tego pana wywołała katagoryczny protest zgromadzonych, którzy większością głosów (prze-

ciwko 11 głosom BBS) powołali tow. Jamroza, — członka głównego zarządu C. Z. R. P. Ch.

Podczas przemówienia tow. Rusinka, Czuma schował się w przedsionku. Na pierwszy ogień z zachowaniem wszelkich środków oszczędności, wysunął Rodzicha i Forstę. Wykpieno z nich w sposób zasługujący. My zaś litując się nad ofiarą głupoty ludzkiej, czy też przekupstwa, wreszcie z powodu braku miejsca i czasu, nie zajmujemy fascyzującymi się głuptaskami. Sensacją wspomnianego zgromadzenia było pojawienie się pod koniec tegoż, samego Czumy z paczką odezw pod pachą. Cementownia w Szczakowej była kiedyś twierdzą czumowska. Robotnicy żyli tam pod terorem pałkarzy i najrozmaitszego gatunku szumowin społecznych. Dziś jednak sytuacja zmieniła się nie do poznania. Dawnego bożyszczka wygwizdano, głosu mu nie udzielono i blademu jak ściana z trudem udało się wymknąć. Wołano: precz ze zdrajcą klasy robotniczej, szpicel, faszysta, konfident, oddaj wkładki oddaj zabrane pieniądze.

Podnieść należy, że dyrekcja cementowni jednocześnie na te samą godzinę udzieliła szpicli chemicznemu związkowi i Czumie. Jeśli dyrekcja zrobiła to celowo postępek taki nazwiemy po imieniu: prowokacja! —



„I ty mu wierzysz głupia dziewczyno“

Z wiarygodnego źródła i „najświeższe“ wiadomości Kurjerka krakowskiego

Nie poraz pierwszy prostujemy „najnowsze” wiadomości „Kurjerka” krakowskiego. „Rewelacje” „Kurjerka” tak często pozbawione są istotnej prawdy, że nikt specjalnie do nich nie przywiązuje uwagi, a poprostu, czytający — zapisuje je na rachunek bujnej fantazji współpracowników, lubo przyjmuje je jako z pałca wyssane. Tym razem wiadomość wcale nie „z wielkiego świata” ale z takiego sobie małego Woźbromia, o którym korespondent „Zet” I. K. C. Nr. 20 z dnia 25 stycznia br. w kronice Olkuskiej, tak pisze: „Żądania robotników w Woźbromiu”. W fabryce gumy i naczyń cynkowych w Woźbromiu odbyło się zebranie robotników, na którym przemawiał sekretarz Zw. Zaw. przem. chem. p. Rusinek z Krakowa. Głównym tematem zebrania była sprawa likwidacji t. zw. „konsumu”, której domaga się część robotników, wysuwając natomiast żądanie podwyżki zarobków o 33 proc. Ponieważ druga część robotników opowiada się za utrzymaniem nad sklepu fabrycznego, gdzie artykuły żywnościowe są tańsze, aniżeli na rynku, sprawa ta wśród robotników nieco się zagnęła. Likwidacji konsumu żądają oczywiście robotnicy, którzy posiadają swe gospodarstwa w pobliżu miejsca pracy i którzy żywności przeważnie nie kupują. Poza tem wysunięto żądania 15-minutowej przerwy podczas pracy w nocy, celem spożycia posiłku przez robotników.

W kilku wierszach — kłamstw kilka. Zgromadzenie, o którym korespondent pisze, odbyło się we wtorek, dnia 14. stycznia b. r., a więc jak na pismo codzienne, którego rezydencją „Pałac Prasowy” z nadawczą i odbiorczą stacją radia, wiadomość — zlekka przestarzała. — (Nie podanie daty odbycia zgromadzenia, tłumaczy sobie przytępieniem pamięci. — Przyp. zec.). Na zgromadzeniu tem, nie domagano się żadnej podwyżki zarobków, niechże więc łaskawy korespondent przyzna się, że on sam jest wnioskodawcą wyimaginowanych 33 proc., o których wspomina. — Żądając likwidacji konsumu, skwapliwie przez fabrykantów i urzędników bronionego, ogół robotników domaga się uznania i odprowadzenia 30 proc. jako udziału robotników, do płac zasadniczych, a to w myśl umowy z dnia 19. listopada 1924 r. i późniejszego pisma zarządu fabryk z dnia 9. czerwca 1926 r., gdzie między innemi zarząd fabryk, tak pisze: „przez fakt otwarcia składnicy i plekarni, kwestia osobno potraktowanej podwyżki płac jest zupełnie zabezpieczoną”. — Dla wyjaśnienia dodajemy że robotnicy w owym czasie wniesli żądania podwyżki płac o 50 proc., a przyznano im tylko 10 proc. z tem, że deputat węglowy, mieszkaniowy i kontyngent artykułów żywnościowych w przeciętnym procentowym da w cyfrze 30 proc. co razem uczyni 40 proc. — Na zgromadzeniu nie było też mowy o 15 minutowej przerwie podczas pracy w nocy, bowiem żądanie to, wysunięto na konferencji u Inspektora Pracy a nie na zgromadzeniu, przyczem zauważyć wypada, że dotyczyło ono tylko robotników w fabryce naczyń cynkowych zatrudnionych i pracujących na zmianę dzienną od godz. 6 do 14 a nie jak korespondent „Zet” pisze „dla robotników podczas pracy w nocy”. — Oto jak wyglądają „kurjerskie wiarygodne wiadomości” w świetle naprowadzonych przez uczestnika odbytego zgromadzenia. — Komentarze zbyteczne. — Nazwa „błagier” i tym razem znalazła uzasadnienie. — Znana piosenka „I ty mu wierzysz głupia dziewczyno” piszącemu te słowa na usta się ciśnie. Erka.

B. B. S. Biniszewca się rozpada

Od członków tak zwanej Frakcji Rewolucyjnej w Katowicach otrzymujemy poniższą korespondencję, którą zamieszczamy bez żadnych zmian. — Red. „Gaz. Rob.”

Biniszewiec zwołał na dzień 26 bm. Walne zebranie w Wielkie Katowice do lokalu p. Przybyły. Zjawiło się aż 13 członków, w tem 5. cioro samej rodziny Biniszewca i 2-je Rubinów, którzy są od B. w wielkim stopniu zależni. Dlaczego B. przywołał 7-ro swoich ludzi? Otóż to jest stary i chytry sposób wypróbowany już nieraz przez tego pana. Zawsze tam, gdzie się spodziewa zarzutów swej pracy, prowadzi do obrony swoją gwardię przyboczną. Tak też postąpił i teraz. Przeczuwał, że na zebraniu dostanie mu się za przegrane wybory do Rad Miejskich i wiejskich, więc przyprowadził do obrony 7-ro swoich ludzi, a że ogółem było 13 członków, więc miał większość. Faktycznie posypały się zarzuty i to grube pod adresem Biniszewca; mówiono tam nawet o większych i nieczystych wydatkach pieniężnych z kasy obwodowej. Pan Biniszewiec się wił jak żmija. Tych, którzy mieli odwagę prawdę mu powiedzieć bezceścić i powiewać. — Za przegrane wybory komunalne robił odpowiedzialnymi członków swojej partii, zarzucając im nierówność i lenistwo, uchwałając wnioski, bo że swoja gwardia przyboczną miał większość, i znów je wycofywał (prawdliwy spias), wyzywał na członków swego OKR-u, tj. pp. Kopra, Węgrzynka, Karczewskiego, Feliksa i Wróbla, widocznie patrzą na jego robotę, czego ten pan okropnie nie znosi. OKR

bebesowy liczy 8 członków (patrz „R. Z. W.” z dnia 26 bm. posiedzenie OKR-u) z czterema drze koty (p. Węgrzynek odszedł już z tego bagna), stąd wiad, że zbuntowała jego partia niedługo zniknie. Uczciwi robotnicy, którzy znajdujcie się jeszcze w tem bagnie biniszewcowem, wróćcie do PPS do prawdziwego socjalizmu, wróćcie tam — gdzie jest: „Partja to My”, a nie gdzie „Partja to ja” Biniszewiec, Partja, to dla mnie dżety, Partja, to willa i dolary moje”. Nie dajcie sobie ubliżać, nie pozwólcie, by Was wyzywał od leniów i nierobów ten, który latem spędził kilka tygodni w badzie zagranicznym, a w tym miesiącu bawił 3 tygodnie w Zakopanem. Zastanówcie się i kopnijcie lepiej Wy go, bo gdybyście mu dopomogli do mandatu w Sejmie śląskim, wtedy on Was kopnie, bo nie będziecie mu już potrzebni. Z pasyżem czas już wielki skończyć.

Zrozumiałem jest, że członkowie BBS rozczarowali się do p. B. Pan ten dawno przestał być socjalistą. Pieniądze, które przechodziły przez jego ręce, zdemoralizowały go do reszty. Mandat do Rady Miejskiej uzyskał tylko przy pomocy nauczycieli, którzy głosowali na p. Karczewskiego, a nie na p. B. Nie zręcznie się on jednak mandatu na rzecz p. Karczewskiego, bo chodzi mu o obronę knajpy. Zarabia na tej knajpie bardzo dobrze. A kto chce pracy ideowej, ten jest wrogiem dla p. B. Bo p. B. każdego ideowego pracownika potrafi prześladować. PPS jest szczęśliwa, że pozbyła się go raz na zawsze z partii.

Wesoły kącik

Jest rada.

- Doktor zabronił mi tańczyć.
- To zmień doktora, moja droga.
- Inteligentny, żebrak**
- Czy mogę prosić o szklankę wody?
- I owszem, macie tu!
- A czy jest wolna od bakterji?
- Tego nie wiem!
- Tedy dla ostrożności poproszę o kieliszek koniaku.

Adwokat (do żony tyranizowanej przez męża):
— Nie skarż się pani, ale działaj!
— Cóż mam uczynić?
— Skarż pani!

Sprytny Jasio

- Jasiu, przyniosłem ci cukierki. Dam ci je, gdy będziemy odchodzili.
- Tak? No to do widzenia wujku!
- Mój panie!** wczoraj kupiłem u pana lakierki, a dziś już pękły!
- Bo pan dobrodziej pewnie w nich chodził!...
- No, naturalnie!
- A my robimy tylko — do powozu.
- Co się dzieje z temi łapani, które kobiety sobie odejmują?**
- Dodają swoim przyjaciółkom.

Kącik radiowy.

Czwartek 30. stycznia br.

DZIEŃ KATOWIC

Całkowity program tego dnia transmitują z Katowic wszystkie polskie stacje nadawcze.

11.20—11.35 Dr. Ludwik Ręgorowicz, Naczelnik Wydz. Oświecenia Publicznego Woj. Śl.: „Roz 61 szkolnictwa polskiego na Śląsku w okresie dzi sięcia- lecia Niepodległości“. — 11.35—11.55 Transmisja lekcyj języka polskiego ze Szkoły Powszechnej im. Ks. Piotra Skargi w Katowicach. — 11.58—12.00 Sygnał czasu (z Warsz.). — 12.00—14.00 Koncert popularny z udziałem z s o u instrumentalnego Pol- skiego Radia w Katowicach oraz solistów. — 14.00 do 16.00 Przerwa. — 16.00—16.15 Komuniaty Pol- skiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych Woj. Śl. oraz komunikat Teatru Polskiego. — 16.15—16.35 AZOT — „Jak Chorzów pracuje aby ziemie polskie nieśły plon obfitości“. Transmisja z Państwowej Fa- bryki Związków Azotowych w Chorzowie. — 16.35 do 16.40 Andante z koncertu skrzypcowego Karło- wicza wykona Prof. Józef Cetner. — 16.40—16.55 „Osobliwości przyrodnicze Śląska“ (Żubr i Cis) — dialog przyrodnika z artystą - majarzem (Prof. Dr. K. Simm i K. Rutkowski). — 16.55—17.10 Żelazki: Temat z wariacjami D-moll wykona Kwartet Smycz- kowy Państwowego Konserwatorium Muzycznego w Katowicach. — 17.10—17.15 Przemówi nie Jego El- sceiencji Księdza Biskupa Śląskiego Dr. Arkadiusza Lisieckiego. — 17.15—17.35 ŻELAZO I STAL — „Podstawa oraz szkielet przemysłu i rolnictwa — Od igły, kilofa i łemnia do parowozu i mo tu“. Transmisja z Zakładów Hułniczych „Huty Pokoju“ w Nowym Bytomiu. — 17.35—17.40 Przemówienie Wojewody Śląskiego Dr. Michała Grażyńskiego. — 17.40—18.00 Koncert solistów. — 18.00—18.15 Dr. Jan Nowak, Prof. U. J.: „Czarne djamenty“. — 18.15—18.35 WĘGIEL — „Źródło energii i ciepła w głębinach Ziemi Śląskiej. Transmisja z podzi- mi Pola Wschodniego Państwowych Kopalń Węgla w Królewskiej Hucie „Skarbofarme“. — 18.35 do 18.45 „O Śląskiej Kobiecie“ — p. Kamila Nitschowa. — 18.45—19.15 Ze Śląska Cieszyńskiego: BESKIDY — u źródła Wiernej Rzeki w gwarze górali beskidz- kich — u wykopów Wisły. — 19.15—19.35 CYNK — którego Polska najwięcej w Europie wytwarza. Transmisja z Huty Cynkowej Hohenlohe w Węł- nowcu. — 19.35—19.55 Wieniec pieśni górnoślą- skich w układzie i pod li r nkiem Henryka Nic ero wykona Chór Mieszany i Orkiestra Stowarzyszenia Kolejarzy. — 19.58—20.00 Sygnał czasu (z Warsz.). 20.00—20.25 Rozmaitości. — 20.25—20.45 Z te i kompozytorskiej Witolda Friemanna, dyr. Pańs w. Konserwatorium Muzycznego w Katowicach. — 20.45 do 20.55 Dr. Tad. Dobrowolski, dyr. Muzeum Śl. w Katowicach: „Ruch kulturalny na Śląs u“. — 20.55 do 21.05 Z. Noskowski: Finał z kwartetu fortepia- nowego D-moll op. 8 wykona Kwartet Polskiego Radia w Katowicach. — 21.05—22.05 „WESELE ŚLĄSKIE“ — sluchowisko regionalne Stanisława Ligonia i H. Kubicką w wykonaniu artystów Tea- tru Polskiego. — 22.05—22.20 Feljeton okoliczno- ściowy. — 22.20—22.35 Bronisław Romaniszyn: „Gó- ra i jego umysłowość w anegdocie podhalańskim“ (Jako my o sobie a cepy o nos gwarzą). — 22.35 do 23.00 Komunikaty prasowe PAT. z Warszawy. — 23.00—24.00 Muzyka lekka i tan cza z udziałem zespołu instrumentalnego P. R. w Katowicach.

Z ruchu kulturalno-oświatowego

Katowice — W niedzielę, dnia 2 lutego o go- dzinie 15 w sali „Tivoj“ zwołuje się konstytu- cyjne zebranie TUR. Zostanie założona sekcja teatralna. Ref. tow. red. Kawalec.
Mysłowice — W sobotę, dnia 1 lutego o go- dzinie 18 w sali Chylińskiego rada organizacji urzędną wieczór dyskusyjny.

Redaktor odpow. Jan Kawalec, Katowice, ul. Graniczna 15, I. ptr.
Wydawca: Komitet Odwodowy P.P.S. na G. Śl. — Czeionkami „Gazeta Robotnicza“ Drukarnia wyd., Sp. z ogr. odp., Katowice

Zamówienie.

Niżej podpisany zamawia w urzędzie pocztow- ym za zapłatą 3,— zł. na miesiąc L U T Y 1930 wychodzącą w Katowicach

„Gazetę Robotniczą“.

Imię i nazwisko:

Mieszkanie:

Kwit pocztowy.

Powyższe 3,— zł. zapłacono.

..... dnia..... 1930

Urząd pocztowy:

Praktyki „cudownego“ lekarza“

Fachowe pismo lekarskie „Münchener Medizin- sche Wochenschrift“ zamieszcza uwagi dra Brwina Lieka o praktykach „cudownego lekarza“ Zeileisa, zamieszkałego w małym miasteczku Galspach.

Do Galspach napływają istne pielgrzymki cho- rych i starców szukających pomocy u „stuletniego lekarza“. Codziennie około 1000 chorych leczy się u Zeileisa, przeważna ich część, z wyjątkiem obłożnie chorych, trzy razy dziennie poddaje się działaniu „cudownych“ promieni tego znachora, to znaczy, że w ciągu jednego dnia przesuwają się przez jego „pracownię“ około 3000 chorych.

W Galspach trudno otrzymać kwatery. Wszy- stkie pokoje w hotelach i gospodach zamawiane są na całe miesiące wcześniej. W ostatnim roku było tam zameldowanych 82000 obcych. Nawet i po wsiach w pobliżu Galspach trudno znaleźć mie- szkanie.

Kim jest ów Zeileis? Opinia mówi, że jest to starzec stułetni, ba, studwudziestuletni, tymczasem nie ma on więcej, niż 60 lat, nie posiada żadnych studjów, natomiast dwaj jego asystenci, z których jeden jest jego synem są dyplomowanymi doktorami.

U wejścia do wielkiego przedpokoju, w któ- rym może się zmieścić około 130 osób, stoi sam

„cudowny lekarz“ i przyjmuje wchodzących za opła- tą po 3 szylingi od osoby. Jeżeli tych osób jest dziennie około 3000, dochód jego dzienny wynosi około 9000 szylingów czyli blisko 12000 marek.

Zeileis od nikogo nie przyjmuje mniej niż 3 szylingi, ale też od nikogo więcej. Gdyby nawet miliard amerykański szukał u niego pomocy, nie zapłaci więcej niż 3 szylingi, ale też musi na równi i wspólnie ze wszystkimi rozbić się, poddawać się działaniu promieni itp.

Tem stosowaniem równości wobec wszystkich Zeileis zdobył sobie największą popularność.

A teraz jak się odbywa „cudowne leczenie“? Zeileis przykładą do czoła, piersi i brzucha cho- rego rurką szklaną i błyskawicznie siewia „diagno- zę“. A potem zaczyna się „leczenie“ w ciemnym zupełnie pokoju, w którym działa całkiem zwy- czajny aparat Roentgena i jakieś specjalnie skon- struowane aparaty elektryczne.

Nie może tu być zatem mowy o fachowym stosowaniu tych aparatów, jeżeli jednak pielgrzymki do Galspach nie ustają, to przypisać to należy sugestji i wpływowi psychicznemu, jaki Zeileis wy- wiera na chorych.

Z piśmiennictwa

Adam Polewka „CUD“

Wybitny Krytyk Literacki Kazimierz Czachowski, pisze w nr. 6 „Czasu“ z br. następujące o Adamie Polewki, „Cud“.

Nie jest to pierwsza książka autora, lecz pier- wsza jego oddzielnie wydana powieść. Polewkę pa- miętamy, jako redaktora „Gazety Literackiej“ i z zamieszczanych tam a tykułów oraz zwłaszcza jako autora pełnych uroku i głęboko ujętych baśni i no- wel z cyklu „Serce z czerwonego koralu“. Już w niektórych utworach tego zbioru można było zauwa- żyć, że w Polewce walczą ze sobą dwie skłonności: potęga marzenia i siła rzeczowego realizmu. Między temi dwoma biegunami obraca się świat jego myśi. Szeroko rozpięta skala uczuć obejmuje przytem tak duże możliwości twórcze, a swoistym ujmowaniem postaci i zagadnień zajmuję stanowisko tak odrębne w stosunku do panujących dziś prądów literackich, że na razie trudno zdać sobie dokładnie sprawę jaką drogą pójsie może dalszy jego rozwój i które pierwszaki jego umysłowości trzeba będzie uznać za podstawowe. Świadczy to, że mamy do czynienia z żywiołowym budzeniem bogatego talentu, który ma już za sobą wszelkie dane, że można przewi- dywać, iż będzie w stanie wydać dzieło o nieprze- mąjącej wartości i na w soka miarę na cinięcego artysty. Tak przedstawia się nam Polewka dziś, jako autor „Cudu“.

Powieść to niezrównana. Część pierwsza jak gdyby była pisana później i nie została wykończona, za słabo będąc związana z częścią drugą, bardziej zwartą i jednolitą. Ale właśnie błędy kompozycyjne „Cudu“ są świadectwem niepowściągniętego talentu autora. Wynikły bowiem nie przez niezadanie, lecz raczej wskutek nadmiaru przepełniających mózg pisarza myśli i pomysłów.

Polewka wypowiada się nie zapomocą refleksji, lecz w bezpośrednio oddanym, wartko płynącym biegu zdarzeń i rozmów. Każdy z rozdziałów książ- ki można czytać oddzielnie, tak dla barwnych o ra- zów środowiska, jak i bardziej dla głęboko wni- kających w psychikę ludzką, niekiedy wprost świe- tnie zauważonych i z rzadką siłą wyrażonych spo- strzeżeń i charakterystyk. Ale dopiero obejmując całość, zdajemy sobie w pełni sprawę, że troską autora były nie tylko jednostki i odcinki życia ludz- kiego, lecz wogóle życie, z którym się sam zmagą w duszy, aby własnych poszukiwać rozwiązań. Owa nurtująca polewkę tajemnica bytu, jak również i za- gadnienie powszechnego dobra ludzkości są głębo- ko ukryta, lecz dająca się odczuć i wywnioskować my- ślą przewodnią jego dotychczasowej twórczości.

W „Cudzie“ którego tytuł wydaje się symbo- liczny, nie chodzi wcale o zdemaskowanie szachraj- stwa, choć ono jest wątkiem drugiej części po- wieści, lecz o podniesienie bydlęcia ludzkiego do godności człowieka. Bohater „Cudu“ docie- ga do tego wyniku nie drogą rozwoju moralnego, lecz zmagając się w walce z żywiołami, które w nim zmagają się pod wpływem wywołanego nieszczęściem uczuciowego napięcia. Wyrażony jednak w zakoń- czeniu trójizm, aczkolwiek psychologicznie zupeł- nie usprawiedliwiony, jest dla autora tylko jed- nym z możliwych w danej chwili czynników psycho- wych. W wypadku tym wprowadził go celowo i traktuje, jako moment rozstrzygający. Sądząc wszakże z pewnych przesłanek rozdziałów poprzednich, da- łoby się przewidzieć również inne zakończenie po- wieści. Przekształcił — widać — dobry zmysł arty- styczny, przed którym ustąpiły względy ideologi- czne.

Skłonny byłbym uważać to za się Polewki,

iz będąc z natury swojej ideologiem, patrzy na życie realnie i odtwarza je bez tendencji ubocznej. Daje prawdę rzecz wiści, tak jak ja zobaczył i poznał, nie fałszując jej dla względów choćby naj- wznioślejszej idei. Ta postawa twórcza uwiódca się wyraźnie jeszcze w licznych ustępach o cha- rakterze poniekąd satyrycznym, gdzie nigdzie nie zauważymy przesady ani choćby przeciągnięcia struny.

W kilku rozdziałach lirycznych „Cudu“ peł- nych subtelnych uczucia i wzruszającej siły wy- razu, odzywają się echa atmosfery baśniowej „Serca z czerwonego koralu“. Całość, utrzymana w nowo- czesnie wartkiem tempie, wypadła bardzo za mu- jaco i świadczy o szybko naprzód dającym rozwoju indywidualności twórczej autora.

Kalendarzyk zebrań

ZEBRANIA PPS.

W niedzielę, dnia 2. lutego.

Katowice. — W niedzielę 2. 2. o godzinie 10-tej w sali „Tivoj“ walne zebranie członków P. P. S. Ref. tow. Melek.
Siemianowice — o godz. 10-tej dop. u Prochoty walne zebranie PPS. Ref. tow. Janta.
Zawodzie — o godz. 14.30 u Jandy walne zebra- nie PPS. Ref. tow. Wesoly.
Mikołów — o godz. 14-tej u Adamka zebranie PPS. Ref. tow. Macner.

Bacznosc! MYSŁOWICE Bacznosc!
Zapowiedziany w „Gaz. Rob.“ wieczór dysku- syjny w sobotę 1. 2. br. u Chylińskiego nie odbę- dzie się.

Katowice — Ligota.

W sobotę, dnia 1. lutego br. o godzinie 18-tej u Jakobsohna urzędną Tow. Uniwersytetu Robotni- czego odczyt na temat: „Obecny usoi polityczny Państwa Polskiego“. Prel. tow. Janna.
Po odczycie odbędzie się zabawa dla członków TUR. i PPS. w trakcie której zostanie przez tow. Cyganka wręczony sztandar zar adowi PPS.
Kom. Miejsc. PPS. w Ligocie.

Zabawa Robotniczego Klubu Sportowego „Przyszłość“ w Dębnie

W przyszłą niedzielę sportowcy — socjaliści w Dębnie urzędną zabawę karnawałową u Czupryny. Zabawa zapowiada się znakomicie, bo zarząd poczy- nił kroki by wypadła imponująco, z rozmaitemi nie- spodziankami.

Niewątpliwie tę imprezę poprą towarzysze z ca- łych Katowic i zabawią się w gronie naszej mło- dzieży przy wdziękach muzyki, że kołysać się będą rytmem jak w bajce.

TYSIĄCE

chorych na katar żołąd- ka, wzdęcia, kurcze, bóle niestrawności, brak ape- tytu, ogólne osłabienie, et cetera odzyskało zdro- wie używając zioła sław- nego na cały świat Dr. Dietla, Profesora Univer- sytetu Jagiellońskiego. Ża- dajcie bezpłatnej broszury pouczającej.
Adres: Liszki—Apteka

REKLAMA

jest
dzwignią
handlu!

Obwieszczenie

Przystanek autobusów Katowice-Bytom został prze- niesiony z dniem 18. bm. z Rynku na ul. Moniuszki, róg ul. Zamkowej w Katowicach.

Towarzystwo Komunikacji Samochodami

Sp. z o. p.

Zgubiono teczkę

z papierami rewirowej Kasy Brackiej „Mo- rawska Ostrawa“ na imię Kohut Adam.
Znalazcę uprasza się o oddanie rzeczy za dobrym wynagrodzeniem w kom. Po- licji w Bogucicach lub w portjerni fabryki „Ferrum“.